Dull 04 210420

IFIGENIA W AULIDZIE.

TRAGEDYA EURYPIDESA

NAPISANA

OKOŁO R. 406 PRZ. CHR., PRZEDSTAWIONA PO ŚMIERCI POETY.

PRZEKŁAD

I 3762

Z. WĘCLEWSKIEGO.

POZNAŃ.

NAKŁADEM BIBLIOTEKI KÓRNICKIEJ.

1881.

IFIGENIA

W AULIDZIE.

TRAGEDYA EURYPIDESA

NAPISANA

OKOŁO R. 406 PRZ. CHR., PRZEDSTAWIONA PO ŚMIERCI POETY.

POZNAŃ.

NAKŁADEM BIBLIOTEKI KÓRNICKIEJ.

1881.

Drukiem J. I. Kraszewskiego (Dr. W. Łebiński) w Poznaniu.

IFIGENIA W AULIDZIE.

TRAGEDYA EURYPIDESA,

NAPISANA OKOŁO ROKU 406 PRZ. CHR., PRZEDSTAWIONA PO ŚMIERCI POETY.

Wyższa Szkoła Pedagogiczna
BIBLIOTEKA
CZYTELNIA
w Kielcach
65569

WSTĘP.

Podanie o Ifigenii, zabitéj na ofiarę bogini Artemidzie, nieznane Homerowi, przekazali pamięci potomnych poeci cykliczni i meliczni a opracowali w utworach dramatycznych przed Eurypidesem Eschylos i Sofokles O poświęceniu się córki Agamemnona i bohaterskiéj jéj śmierci wspomniał Eschylos z gorącém spółczuciem i zapałem poetyckim już w chórowéj pieśni tragedyi Agamemnon. Następnie jednak dzieje Ifigenii uwielbił prawdopodobnie w trylogii, któréj jedno ogniwo stanowiły tak zwane *Θαλαμοποιοί*.[1]) Dwie drugie trylogii tragedye miały podobno tytuł „Ifigenia“ i „Kapłanki.“[2]) — Sofokles wystąpił także na scenę z Ifigenią, po któréj za mało okruchów się przechowało, aby móc powziąć jakiekolwiek wyobrażenie o układzie sztuki. Wiadomo jedynie, że Odysej w tragedyi odgrywał rolę wysłańca do Klitemnestry i że Ifigenią, niby celem zawarcia związku małżeńskiego z Achilesem, sprowadził do Aulidy.[3])

Utwory dwóch starszych tragików służyły przeto za wzór Eurypidesowi. Już na schyłku życia napisał poeta Ifigenią w Aulidzie, opracowawszy poprzednio dzieje późniejsze téj córki Agamemnowéj w osobnym dramacie, t. j. w Ifigenii Tauryckiéj. Z Ifigenią w Aulidzie składały się na trylogią: nie mniéj wytworny i piękny utwór dramatyczny, *Bachantki*,[4]) i tragedya *Alkmeon w Koryncie*.

Treść trzeciéj, zaginionéj tragedyi była następująca. Alkmeon, jakby drugi Orestes, pomściwszy śmierci ojca na matce, nie mógł, dokonawszy matkobójstwa, pozbyć się prześladujących go ustawicznie Erynij. W czasie udręczenia i tułactwa swego spłodził jednak z Manto-ną, córką Tejrezyasza, syna Amfilocha i córkę Tyzyfonę. Nie chcąc następnie tułać się z dziećmi, poruczył je opiece króla korynckiego Kreona. Kreon z czasem pokochał piękną Tyzyfonę, o co rozgniewana małżonka króla sprzedała dziewicę do niewoli.

[1]) Pollux, Onomast. VIII, 122. — [2]) Welcker, Trilogie cet. p. 408. — [3]) Suidas v. *πενθερά*. *Σοφοκλῆς δὲ τὸ ἔμπαλιν· εἶπε γὰρ πενθερὸν τὸν γαμβρὸν ἐν Ἰφιγενείᾳ. Ὀδυσσεύς φησι πρὸς Κλυταιμνήστραν περὶ Ἀχιλλέως· Σὺ δ' ὦ μεγίστων τυγχάνουσα πενθερῶν–ἀντὶ τοῦ γαμβρῶν.* — [4]) P. tom I przekładu tragedyj Eurypidesa,

Kupcem Tyzyfony był szczęśliwém zdarzeniem własny jéj ojciec Alkmeon, który potrzebował sługi i przewodnicy na swéj samotnéj tulaczce. Z nią téż w końcu po długich wędrówkach przybył do Koryntu, aby tam za radą wyroczni wyleczyć się z choroby i odebrać dzieci swoje. Wraz z ukazaniem się Alkmeona na korynckiéj ziemi zaczynała się akcya dramatyczna. Ledwie stanął na brzegu, aliści Alkmeona napadła znowu trapiąca go w przerwach niemoc. Znaczna liczba niewiast korynckich, dawnych przyjaciółek Tyzyfony, która jako troskliwa ojca a pana swego opiekunka przy nim się krzątała, będąc świadkami słabości Alkmeonowéj przypadkiem i wiedząc, że Amfiloch, którego poczytywano za syna Kreona, jako wieszczek i lekarz (sztukę bowiem po dziadzie odziedziczył) umie cierpienia takie leczyć, przyzwały go na pomoc. Amfiloch przybywa, obiecuje pomoc i prowadzi z sobą chorego do ustronnego miejsca, celem odbycia ceremonij mających złamać i zetrzeć moc choroby. Niewiasty korynckie, stanowiące chór, jako wtajemniczone i świadome obrządku, towarzyszą Amfilochowi w charakterze pomocnic. Takim sposobem Tyzyfona sama pozostaje na scenie. W chwili osamotnienia jéj zjawia się Kreon, a poznawszy dziewicę, uprowadzić każe jako kochankę dawniejszą przez służalców. Krzyk Tyzyfony słyszą przebywający opodal Amfiloch i chór — i wszyscy wraz z Alkmeonem czémprędzéj przybiegają. Niebawem wszczyna się kłótnia groźna między Alkmeonem a Kreonem. W toku kłótni wychodzi na jaw, że Amfiloch nie jest synem Kreona, lecz Alkmeona, i że Tyzyfona siostrą Amfilocha. Wtedy Amfiloch na czele zbrojnych ludzi oddala się celem wybawienia siostry. — Koniec dramatu był taki, że Kreon, osierocony i pozbawiony tronu, ucieka z Koryntu, a *deus ex machina* przepowiada Alkmeonowi, że dostąpi tronu w Koryncie, a Amfilochowi, że założy Argos Amfilochowe i że boską cześć wyrządać mu będą po śmierci ludzie. — Czy z tymi trzema dramatami, nie powiązanymi wewnętrznie a zestawionymi może dla tego, że stanowiły pozostałość po wielkim poecie, łączył się dramat satyrowy, nie wiemy.

Co się tyczy Ifigenii w Aulidzie, dramat ten doznał niewątpliwie licznych interpolacyj, wielu dodatków i tym podobnych zmian i skażeń, bądź skutkiem przestawienia, bądź z powodu zatracenia mniejszéj lub większéj ilości wierszy. Zgadzając się pod tym względem w ogólności z Hartungiem,[5]) nie śmiałem jednak za jego przykładem wypuścić w przekładzie przeszło 200 wierszy i one tym samym potępić. Prawda, niejeden szczegół we wierszach przez Hartunga z tekstu wyrugowanych jest mniéj stosowny; atoli zatrzymawszy nawet te zbyteczne zdaniem niemieckiego krytyka dodatki, dramat za przedni powszechnie uznany nie wiele straci na wartości i pomimo owych rażących niekiedy zdrożności i ustępów słabszych i mało poetycznych, jest jednym z najlepszych Eurypidesa utworów. Zaraz na samym początku Hartung 63 wiersze iambickie umieszczone w dawniejszych edycyach po wierszu 44tym (t. j. wiersze 45—110) położył na czele, jakoby one stanowiły prologu rodzaj, jakkolwiek tym końcem tekst przekazany musiał w końcu monologu Agamemnonowego nieco zmienić samowolnie. Uczynił to zaś zdaniem mojém niepotrzebnie. Dramat przez to nic nie zyskał. Owszém umieszczenie wier-

[5]) Hartung, Euripides restitutus i edycya „Iphigenie in Aulis" z przekładem.

szy owych po żywym dyalogu ze starym sługą, od którego w sposób wzbudzający interes i zaciekawiający widzów tragedya się zaczyna, daleko stosowniejsze być się wydaje.[6]) To też rzecz w dramacie wystawioną podajemy podług tekstu zwykłych edycyj i własnego przekładu.

Kiedy Eurypides w Ifigenii Tauryckiéj kładzie w usta Ifigenii te słowa: „podstępem mnie Odyséj wydarł z objęć matki dla małżeńskiego związku z Achilesem“;[7]) w dramacie niniejszym rzecz tak przedstawił, że (*Prolog*, w. 1—158) nie z rozkazu dowódzców greckich przybyli po nią posłańcy, jeno że sam Agamemnon na prośby Meneleja, spowodowany chytrością Odyseja i zniewolony groźbami całego wojska, wysłał sługę dla sprowadzenia Ifigenii. Napisał w tym celu list do Klitemnestry, podając w nim za powód do powołania córki tę okoliczność, że Ifigenią obiecaną Achilesowi chce, stosując się do życzenia bohatera, poślubić oblubieńcowi, zanim tenże wyprawi się do Troi. Po wysłaniu listu niebawem jednak Agamemnon żałować zaczyna kroku nierozważnego i zgubnego. Dla tego w dyalogu ze starym, wiernym sługą prosi tego, aby bez zwłoki udał się do Argos i nie ociągając się w drodze doręczył Klitemnestrze list drugi, odwołujący rozkaz dany w pierwszym z powodu odroczenia niby ślubu. Nie ma zatém Klitemnestra wyprawić córki Ifigenii do Aulis. Starzec też w końcu prologu po żywéj z Agamemnonem rozmowie czyni zadość rozkazowi i oddala się drogą prowadzącą za granicę. W téj chwili, to jest, po pierwszych scenach wyłuszczających rzecz scenicznie wystawić się mającą, przybywa, jak to zwykle w greckich tragedyach bywa, chór niewiast chalcydyjskich do orchestry. (*Parodos*, w. 159—272). Opuściły one miasto rodzinne i domy swoje, wiedzione ciekawością oglądania floty argejskiéj, zgromadzonéj w przystani Aulidy. Opisują przeto, skąd, jaką drogą i w jakim zamiarze przybyły, jako też to, co widziały i słyszały. Co do Parodosu, nie można prawie oprzeć się pokusie, któréj uległ Hartung, aby następujących po w. 206tym dwóch strof i antistrof wraz z Epodosem, czyli tak zwanego katalogu (przeglądu) okrętowego, ułożonego na wzór Homerowego w księdze II Iliady, nie poczytywać za późniejszy dodatek.[8]) Poezyi w tym dodatku nie ma prawie żadnéj.[9]) Ponieważ jednak opis taki nie jest w sprzeczności z przedmiotem czyli osnową tragedyi, a nawet, jak twierdzi Patin,[10]) przyczynia rzeczy wystawionéj wzniosłości, przeto nie śmiałem pominąć w przekładzie téj części parodosu.[11]) — W następującym po parodosie *Epejsodion* I, (w. 273—519) ukazuje się na scenie znów starzec wysłany przez Agamemnona, i to w chwili, gdy mocuje się z Menelaosem, który go zatrzymał spieszącego do Argos i wydarł list mu dany od pana do Klitemnestry. List ten otworzył nawet Menelej

[6]) P. Uwagi i Objaśnienia. — [7]) Iph. Aulid. 24. *καί μ' Ὀδυσσέως τέχναι μητρὸς παρείλοντ' ἐπὶ γάμοις Ἀχιλλέως.* — [8]) Iliad. II, 484 nstpp. — [9]) Hartung, Eur. restit. II, 520 nstp. i edycya tragedyj. Innych wydawców zniewoliła do potępienia ustępu tego ta okoliczność, że kilka szczegółów w nim wymienionych jest w sprzeczności z opisem Homerowym. Atoli głównie obraża ustęp długością, monotonnością, jałowością, jako też tém, że mało prawdy dramatycznéj zawiera. — [10]) Études sur les tragiques grecs t. I, 16, un tel ornement convient au sujet qu'il élève et qu'il aggrandit. — [11]) Schiller w przekładzie ustępu tego nie opuścił, a zdaje się, jakoby tego już z tego powodu nie wolno się dopuścić, że w opisie niewiast zajmuje ważne i przednie miejsce Achiles, który wkrótce potém ma wystąpić na scenę.

i przeczytawszy dowiedział się o późniejszém brata względem Ifigenii postanowieniu. Starzec uległszy sile młodszego napastnika, wywołuje z namiotu Agamemnona, aby mu powiedzieć, jaką krzywdę jemu i panu wyrządził Menelaos. Wywięzuje się skutkiem tego kłótnia zacięta pomiędzy braćmi, którzy czynią sobie nawzajem wyrzuty, nie obwijając słów w bawełnę, i pomawiają jeden drugiego to o żądzę wyniesienia się, o słabość i niestanowczość, to o miłość podłą i nikczemne okrucieństwo. Gdy kłótnia zapalczywa miała bez mała doprowadzić do następstw smutnych, wpada nagle goniec z wiadomością, że Klitemnestra z Ifigenią się zbliża i niebawem stanie w obozie, aby ślub Achilesa z Ifigenią mógł odbyć się uroczyście. Na tę wiadomość niepożądaną wcale osłupiał Agamemnon. Przejrzał smutne położenie swoje, a straciwszy nadzieję, aby córkę mógł ocalić, opłakuje gorzko dolę nieznośną i okrutną. Taka zaś żałość i rozpacz ogarnęła nieszczęsnego ojca Ifigenii, że nawet nieczułego poprzednio brata Menelaosa skargami wzruszył. Ten bowiem przedtém wszelkich sposobów i całéj siły wymowy był użył, aby nakłonić i namówić Agamemnona do poświęcenia córki; teraz zaś litością nad bratem i nad niebogą dziewicą i krewniaczką zdjęty zachęca go w równym stopniu, aby jakimbądź sposobem córkę ocalić się starał. Atoli Agamemnon nie widzi żadnego już wyjścia i sposobu ratunku. Zgubiłby chyba cały dom swój i naraziłby kraj na nieszczęścia, gdyby z Ifigenią ratował się ucieczką. Prosi przeto w końcu brata jedynie o to, aby Klitemnestry o smutnym losie Ifigenii nikt nie zawiadomił w obozie przed czasem — i nakazuje oraz niewiastom chór stanowiącym głębokie milczenie. Po oddaleniu się braci chór w *Stasimon* I, (w. 520—571) pochwaliwszy naprzód umiarkowanie w zażywaniu rozkoszy Cyprydy, potępia następnie bardzo stosownie uwiezienie Heleny przez Parysa i przygotowuje się w końcu do stosownego i godnego przyjęcia Klitemnestry i Ifigenii, aby niewiasty obce królewskiego rodu nie doznały przykrego wrażenia na samym wstępie do obozu. Niebawem (*Epejsodion* II, w. 572—711) Klitemnestra wraz z Ifigenią i małym Orestesem na wozie podróżnym przybyły i zatrzymały się w obozie w pobliżu niewiast chalcydyjskich. Opis obszerny szczęścia i rozkoszy macierzyńskich, który tu wplótł poeta rozmyślnie, stanowi smutne przeciwieństwo do prawdziwego stanu rzeczy. Poeta nie wahał się pokazać na oczy widzom żony Agamemnona, królowy Mycen, w całéj prostocie starodawnéj. Krzątanie się jéj koło pojazdu i koni, troskliwość o bezpieczne wysadzenie córki z powozu i o łagodne przebudzenie Orestesa uśpionego monotonném toczeniem się wozu i skrzypieniem kół, wszystkie te szczegóły życia powszedniego, którymiby wzgardził poeta nowożytny, podobały się bardzo muzie Eurypidesowéj. Scenę tę przerywa w stósownéj chwili Agamemnon. Nie swój on, gdy wyszedł z namiotu; a choć go widok rodziny, rozmowa i naiwna czułość Ifigenii, jéj radość dziecięca bawią i czarują, to przecie równocześnie serce mu się kraje z żalu i dla tego to na oko dosyć chłodno wita niewiasty, niby obojętném uchem słucha czułych słów córki i nakoniec, nie spuszczając z oka celu głównego, w mowie dwuznacznéj prosi Klitemnestrę, aby zrzekła się wszelkiego udziału w uroczystości weselnéj córki. Atoli tém żądaniem obraża małżonkę; nie chce słyszeć nawet o czémś podobném Klitemnestra. Rys ten charakteru królowy Mycen

wcale tu stosowny. Przygotowuje w ten sposób poeta widzów do dalszego ustępu dramatu. Nikogo już w zdumienie nie wprawi Klitemnestra, gdy w jednéj z późniejszych scen grozi Agamemnonowi pomstą krwawą, gdyby śmiał targnąć się na życie Ifigenii. Widocznie bowiem poeta zamierzył przedstawić nie matkę Ifigenii tylko, ale i Klitemnestrę, znaną z późniejszych czynów. — Odprawiony z niczem Agamemnon opuszcza scenę, a że Klitemnestra poprzednio już była weszła do namiotu, chór w (*Stasimon* II, w. 712—747) przepowiada w krótkiéj pieśni upadek Troi. Zaledwie przepowiednię swoję chór wygłosił, aliści występuje na scenę Achiles, szukając Agamemnona, z którym zamyśla w sprawie obchodzącéj wszystkich Greków przemówić. (*Epejsodion* III, w. 748—987). Nie zastaje jednak naczelnika; natomiast Klitemnestra przed namiot wychodzi; a dowiedziawszy się z ust jéj, w jakim celu przybyła, oświadcza z oburzeniem, że nazwiska jego nadużyto i że onę także małżonek wywiódł w pole. Oświeciwszy w sposób tak upokarzający dumę niewieścią i królewską, biegnie wprost do namiotu Agamemnonowego. W téjże chwili wychodzi z niego ów starzec i sługa wierny, któremu pismo do Klitemnestry drugie był wydarł Menelaos, i opowiada pani swojéj, jak okrutny zamysł knuje w sercu Agamemnon i że Ifigenia na śmierć ofiarną przeznaczona. Wtedy Klitemnestra trwogą i zgrozą zdjęta, nie mając w obozie przyjaciół, którychby pomocy wezwać mogła, zaklina Achilesa, aby jéj nie opuszczał w téj toni i wspaniałomyślnie ratował Ifigenią dla niego, z tytułu małżeństwa zmyślonego podstępnie zwabioną. Achiles nie odmawia pomocy, bo dzielne jego ramię i duch bohaterski nie lękają się niebezpieczeństw; radzi jednak, powodując się roztropną rozwagą, aby Klitemnestra wpierw prośbami usiłowała zmiękczyć małżonka i odwieść od zamiaru okrutnego, gdyż w razie pomyślnym nie byłoby potrzeba uciec się do gwałtu. Gdyby jednak prośbami nic nie wskórała, chętnie podejmie się obrony i zasłoni potęgą ramienia dziewicę. — Kiedy w przeciwne strony byli się rozeszli i Klitemnestra weszła z Ifigenią do namiotu a Achiles udał się do obozu, chór w *Stasimon* III, (w. 988—1033) opiewa ślub Peleja i Tetydy, zgubny dla Troi, a następnie żałośnie przywodzi na pamięć smutny obrządek ofiarowania Ifigenii. — W *Epejsodion* IV, (w. 1034—1361) występuje znów Klitemnestra z Ifigenią, czekając na powrót Agamemnona. Skoro przybył, oświadcza mu małżonka wręcz, że wie o wszystkiém, i zaklina, aby zaniechał bezbożnego zamiaru zabicia córki. Atoli ani żona, ani córka, która czułemi słowami ojca wzruszyć się stara, nie wywarły żadnego wrażenia i nie wycisnęły z ust jego słówka pociechy; przeciwnie wiedząc, że nic twardéj konieczności zmienić nie zdoła, Agamemnon po kilku słowach błahych, aby wybrnąć z przykrego położenia, uchodzi czémprędzéj. Kiedy po jego oddaleniu się niewiasty żale smutne rozwodzić zaczynają, przybywa Achiles i donosi, że wojsko żąda i domaga się natarczywie ofiarowania Ifigenii, ale oświadcza oraz gotowość do odparcia gwałtu gwałtem, byle ocalić tę, która mu przeznaczoną była za żonę. Atoli dziewica szlachetna, skoro przejrzała, że konieczność nieuchronna ciąży na ojcu i na niéj, postanowiła dla dobra ojczyzny ponieść śmierć i dobrowolnie poddać się temu, czego uniknąć nie zdoła. Słowa dziewicy tchnące wielką miłością kraju rodzinnego i nacechowane piętnem wielkości i zacności duszy wzruszyły do głębi serce

Achilesa; odzywa się w sercu jego nagle łagodne, słodkie uczucie, patrzy z tęskliwém podziwieniem na dziewicę, czuje pociąg niewysłowiony do Ifigenii i gotów jest, co bądź to bądź, ocalić przeznaczoną mu oblubienicę. Kiedy zaś Ifigenia nie chce przyjąć ofiary i pomocy, któraby na głowę bohatera mogła ściągnąć niebezpieczeństwa wielkie i życie nawet narazić na sztych, oświadcza Achiles w końcu, że zbrojny stanie koło ołtarza, aby w razie potrzeby, lub gdyby jéj żal się zrobiło kroku postanowionego, być jéj pomocą. Po tych słowach odchodzi Achiles.[12]) W *Exodosie* (w. 1302—1446) po krótkiéj a smutnéj rozmowie między matką a córką, Ifigenia pożegnawszy się ze wszystkiém, co jéj drogie, oddala się śród lamentu rzewnego, któremu chór wtóruje, na miejsce, gdzie paść ma ofiarą. Ażeby dramat koniec miał rzeczywisty, musiała oczywiście ofiara być spełniona. Atoli ofiary na scenie nie było można wykonać.[13]) Dla tego należało widzom rzecz tę opowiedzieć. Można to było w dwojaki sposób uskutecznić. Albo *deus ex machina* występował, t. j. w naszym dramacie Artemis, — i że tak Eurypides sobie postąpił, to twierdzi wielu krytyków i na to naprowadzają téż zachowane przez Aeliana (w Histor. Animal. VII, 39) wiersze z Ifigenii (*Ὁ δὲ Εὐριπίδης ἐν τῇ Ἰφιγενείᾳ*):

ἔλαφον δ' Ἀχαιῶν χερσὶν ἐνθήσω φίλαις
κεροῦσσαν, ἣν σφάξαντες αὐχήσουσι σὴν
σφάξειν θυγατέρα.[14])

Przypuściwszy to, należy oraz przypuścić, że koniec pierwotny dramatu zaginął. Artemis zaś mogła ukazać się, aby pocieszyć strapioną Klitemnestrę opowieścią, jak sobie z Ifigenią postąpić zamyśla. Inni atoli krytycy twierdzą, że wiersze owe u Aeliana mogły być w prologu i że prolog deklamowała Artemis. Trudno w téj kwestyi dojść do jakiegoś rezultatu stanowczego.

Epilog (w. 1447—1541) zachowany, który wielu wydawców poczytuje za autentyczny, niewątpliwie jest dodatkiem późniejszym i zgadzam się w tym względzie zupełnie z Hartungiem. Nie chciałem go jednak pominąć w przekładzie.[15]) W epilogu tym więc goniec przysłany od Agamemnona donosi Klitemnestrze, że Ifigenia sama stawiła się i poddała się bez oporu obrządkowi ofiarnemu; lecz że znikła nagle, gdy już miała być ścięta, i że łania zabita w jéj miejscu zbroczyła krwią ziemię, którą bogini łaskawie przyjęła w miejsce ofiary ludzkiéj. Ifigenia zaś sama, dodaje goniec, niewątpliwie do nieba wzięta. Słowa gońca stwierdza następnie sam Agamemnon, który żonie z Orestesem każe wrócić do domu, gdyż sam z wojskiem niebawem wypłynie na morze.

Że dramat ten na schyłku życia poeta napisał, tego dowodzi ta okoliczność, że podług scholiasty do Arystofanesa Żab w. 67 wystąpił z nim na

[12]) Aristoteles (Poet. 15) i za nim inni krytycy (jak Schlegel, Racine) ganili jako niekonsekwencyą w charakterze Ifigenii nagłe przejście od słabości dziewiczéj do bohaterstwa. Pomimo takich powag poruszenia podobne duszy, podlegającéj naprzód słabości i boleści, a hartującéj się następnie do niéj, nie sprzeciwia się naturze i duchowi greckiego teatru. Porównać w tym względzie można Antygonę w tragedyi Sofoklesa. — [13]) Horat. art. poet. v. 183 sqq. — [14]) „I podsunę jelenia rogacza Acheom; Zabiwszy sądzić będą, że to twoję córkę zabijają. — [15]) Schiller epilogu zachowanego nie przetłumaczył. Jego zdaniem dramat kończy się z wierszem 1432gim.

scenę dopiero syn czy siostrzeniec Eurypidesa.[16]) Mógł więc dramat być napisany około r. 406 prz. Chr. Że w późnym wieku ułożył tragedyą tę Eurypides, dowodzi powtóre jéj przedniość, jako też i to, że we wielu miejscach nie wygładził jéj dokładnie poeta; i ten to niedostatek dał zapewne pochop do licznych interpolacyj i dodatków, o których wyżéj była mowa.

[16]) Aristoph. Batr. schol. v. 67 *οὕτω δὲ καὶ αἱ διδασκαλίαι φέρουσι, τελευτήσαντος Εὐριπίδου τὸν υἱὸν αὐτοῦ δεδιδαχέναι ὁμωνύμως ἐν ἄστει Ἰφιγένειαν τὴν ἐν Αὐλίδι, Ἀλκμαίωνα, Βάκχας.*

OSOBY.

AGAMEMNON, król w Argos i Mycenach, naczelny wódz Greków na wyprawie przeciw Troi.

SŁUGA stary w domu Agamemnona.

CHÓR niewiast chalcydyjskich (z miasta Chalcys na wyspie Eubei).

MENELAOS, brat Agamemnona, mąż uniesionéj Heleny.

GONIEC.

KLITEMNESTRA, małżonka Agamemnona, córka Tyndarosa, siostra Heleny.

IFIGENIA, córka Agamemnona i Klitemnestry.

ACHILES, syn Peleja i Tetydy, z Ftyi w Tesalii.

(ARTEMIS, bogini knieji i łowów).

Rzecz dzieje się w pobliżu miasta Aulis nad ciaśniną Eurypus, dzielącą Beocyą od wyspy Eubei.

(Noc. Na scenie widać namiot wodza naczelnego. Przed nim chodzi Agamemnon.)

Agamemnon (zbliżywszy się do drzwi namiotu).
Starcze! z namiotu wyjdź!

Starzec (stojąc we drzwiach namiotu).
Idę. Cóż przecie
Na myśl ci przyszło nowego, mój panie?

Agamemnon.
Usłyszysz.

Starzec.
Idę co tchu, bo choć gniecie
Mnie starość, jednak jam czujny i oczy
Bystro dostrzegać wszystkiego są w stanie.

Agamemnon (wskazując na niebo).
Jakaż to gwiazda sunie?

Starzec.
Tam się toczy
Sejryos do Bab siedmiotorych szlaków,
W połowie drogi dopiero. [1])

Agamemnon.
Ha! ciszy
Szum nie przerywa morza ni głos ptaków
I nad Eurypem [2]) wiatr nawet nie dyszy.

Starzec.

Cóż cię wygnało z namiotu tak wcześnie,
Kiedy tu w Aulis[3]) wszystko jeszcze we śnie
I straże jeszcze na murach nie w ruchu?
Wnijdźmy!

Agamemnon.

Zazdroszczę tobie, starcze, w duchu,
Zazdroszczę tym, co bez niebezpieczeństwa
Życie niesławne i nieznani wcale
Spędzają; tych zaś, którzy dostojeństwa
Piastują szczytne, mniéj już sobie chwalę.

Starzec.

Toć wdzięk żywota na tém się zasadza!

Agamemnon.

Wdzięk to zwodniczy: słodki,[4]) lecz sprowadza
Bóle, gdy kto go posiadł; bo to bóstwa,
Gdy im uchybisz w służbie, powab życia
Niszczą; to dozna na świecie wśród mnóstwa
Głów nieprzyjaznych szczęście twe rozbicia.

Starzec.

W ustach książęcia niegodne to zdanie.
Toć na to Atreus nie zrodził cię, panie,
Abyś znał szczęście jedynie! Radości
I smutku musi kosztować, kto gości,
Jak ty, tu na tym śmiertelników świecie;
Choćby nie było to w twojéj podobie,
Postanowili tak niebianie przecie.
Ty w lampie światło roznieciwszy sobie,
Piszesz list,[5]) który ciągle w ręku nosisz
Dotychczas; potem pismo znowu ścierasz,
Kładziesz pieczęcie i znów je oddzierasz,
Rzucasz na ziemię list i oczy rosisz
Łez ciepłych zdrojem. Cóż to wszystko znaczy?
W szaleństwo wpadasz bez mała z rozpaczy!
Co cię dolega? cóż stało się, królu?
Powiedz! niech w twoim uczestniczę bólu!

Na poczciwego męża wiernem łonie
Złożysz swe żale; bo niegdyś mnie żonie
Twojéj Tyndaros[6]) w posagu darował,
Abym rzetelnie jéj strzegł i pilnował.

Agamemnon.

Leda, Testyosa córka, rodzicą trzech dziewic[7])
Była: Feby, małżonki mojéj Klitemnestry
I Heleny. — O rękę téj się ubiegając,
Najznakomitsi zeszli się młodzieńcy Grecyi;
A strasznie odgrażając się mord przysięgali
Jeden drugiemu, gdyby mu zabrał dziewicę.
Stąd w kłopocie był ojciec Tyndaros, jak dając
Córkę, albo nie dając, przecie nie uroni
Ni wypuści z rąk szczęścia.[8]) Powziął więc myśl taką:
Mieli przysięgą związać się i dać nawzajem
Słowo sobie gachowie i w płomień ofiarny
Wylewając zalewki święte tak się zakląć,
Że bronić będą tego, ktokolwiekby córkę
Tyndarosa poślubił, gdyby z domu żonę
Ktoś uwiózł mu i jego pozbawił jéj łoża;
I że wkroczą w kraj z wojskiem i zniszczą żelazem
Gród tego, Grek-li będzie to, czy cudzoziemiec.
Kiedy to zaprzysięgli — i duszy przebiegłéj
Tyndaros stary takim zażył ich podstępem,
Pozwala córce wybrać z zalotników tego,
Do któregoby pociąg czuła i tążyła.
Ona wybrała — oby jéj nigdy był nie wziął! —
Menelaosa. Przybył potém ów rozjemca
Bogiń, jak wieść po świecie rozeszła się, z Frygii
Do Sparty, ustrojony w różnobarwne szaty;
I w zbytkach barbarzyńskich promieniący złotem,
Kochając kochającą porwawszy Helenę
Uwiózł do pastwisk Idy,[9]) gdy nie było w domu
Meneleja. Ten zatém z tęsknoty szalony
Po Grecyi wskrzesza pamięć przysiąg u Tyndara
Przed laty wykonanych, że należy pomóc
Skrzywdzonemu. Więc teraz lud Greków się porwał

Do broni, wziąwszy zbroję, i do progów ciasnych
Aulidy tu na nawach i w tarczach się schodzi,
Opatrzony w rumaki, w rynsztunek i wozy.
Gwoli Menelejowi mnie wybrano wodzem
Naczelnym, jako brata. Och! oby ta godność
Komu innemu, nie mnie, była się dostała;
Teraz, gdy zgromadzone wojsko już sprawione,
Nieczynni tu siedzimy w Aulis dla bezwietrza;
A bezradnym w ucisku takim Kalchas wieszczek
Rzekł, że zabiwszy córkę moję Ifigenią
Na ofiarę władczyni stron tych, Artemidzie,
Wypłyniemy na morze i zburzymy Troję;
Że zaś z tego nie będzie nic w przeciwnym razie.
Usłyszawszy to, na głos kazałem lud cały
Zbrojny Taltybiosowi rozpuścić, nie mogąc
Przenieść tego na sobie, abym córkę zabił;
Aż brat mię, wszystkich środków używszy namowy,
Zniewolił, abym czyn ten straszny ścierpiał. Poczém
List do żony zwinięty szczelnie wyprawiłem,
By córkę dla wydania jéj za Achilesa
Przysłała, a wynosząc pod niebiosa męża
Dodałem, że wypłynąć nie chce z Acheami,
Jeźli od nas do Ftyi żony nie dostanie.
Tym sposobem małżonkę umyśliłem skłonić,
Zmyśliwszy zaślubienie dziewicy kłamliwie.
Że tak się stało, o tém wiedzą z Greków tylko
Menelaos, Odyséj i Kalchas. Lecz zły czyn
Ówczesny naprawiając teraz odwołuję
W tym liście, który skrycie w nocy napisałem
I, jak widziałeś, starcze, otworzywszy znowu
Zamknąłem szczelnie. Nuże! bierz więc list i żwawo
Bież do Argos! Co w jego ukrywa się wnętrzu
I co tam napisano, to wszystko ci powiem,
Wiernemu domu mego i żony méj słudze.

Starzec.

Mów, wskaż, by z sobą w zgodzie były słowa
Moje i listu twojego osnowa.

Agamemnon.

„Do poprzedniego dołączam list wtóry,
Odrośli Ledy! Nie wyprawiaj córy
Swéj pod zatoki Eubojskiéj osłonę,
Na tonie Aulis burzą nie sieczone!
Ucztę weselną córze naszéj może
Przygotujemy w dogodniejszéj porze!“

Starzec.

Achiles żony pozbawiony żali
Dumny się strasznym gniewem nie zapali
Na ciebie i twą żonę? Stąd powstanie
Niebezpieczeństwo. Mów, jakie twe zdanie?

Agamemnon.

Nie czynny udział w tém ma; nie, jedynie
Imię Achila w tę sprawę wtrącone.
Nie wie o ślubie ani o mym czynie,
Nie wie, że jemu niby to za żonę
Ja przeznaczyłem córkę, by w łożnicy
Małżeńskiéj spoczął w objęciach dziewicy.

Starzec.

Na straszną rzecz się ważyłeś, mój książę;
Pod pozorem, że twa córka się zwiąże
Węzłem małżeńskim ze synem bogini,
Krok twój ofiarą wyprawy ją czyni.

Agamemnon.

Och! biada! zmysły postradałem, biada!
Niestety! straszna mię czeka zagłada!
Nuże! suń żwawo! nie daj się starości
Pożyć!

Starzec.

Zniewolę nogi do rączości.

Agamemnon.

Przy źródle w cieniu drzew ci się położyć
Dziś zakazuję; może cię sen zmorzyć.

Starzec.

Miéj w uściech lepsze słowa!

Agamemnon.

A jeżeli
Przyjdziesz do miejsca, gdzie droga się dzieli.
Patrz, bacz uważnie, żebyś nie przeoczył
Wozu, któryby na kołach się toczył
I wiózł tu córkę do Greków obozu.
Bo gdybyś spotkał się z orszakiem wozu,
Wstrząsnąwszy lejce nawróć zaprząg koni
I niech do murów Cyklopów [10]) w cwał goni.

Starzec.

Tak zrobię.

Agamemnon.

Teraz czémprędzéj za brony!

Starzec.

Lecz jak u córki twéj i twojéj żony
Wyjednam wiarę mojéj opowieści?

Agamemnon.

Pieczęć, co oto na liście się mieści,
Zachowaj cało! Idź, wschodzi świt biały,
Zorza już ciska promieniste strzały
I czworokonny rydwan Heliosa
Ogniem ziejący wjeżdża na niebiosa.
Ulżyj brzemienia mi! (Starzec odchodzi.)
Na ziemi niéma
Człowieka, co go do końca się trzyma
Błoga szczęśliwość i dostatek mienia.
Nikt dotąd nie był wolny od cierpienia.

(Agamemnon wchodzi do namiotu. Po chwili chór wchodzi do orchestry).

(*Parodos*, w. 158—206 (272.)

(Strofa.) Śpiew chóru.

Stanęłam na Aulis nadmorskiéj tu lądzie [11])
Piaszczystym, pędzona wiosłami po prądzie
Eurypu, z rodzinnéj Chalcydy przesmyku
Morskiego: rodzicy słynnego poniku
Aretuzowego przy morskich fal wodzie: [12])
By pułki Acheów zobaczyć i łodzie
Wiosłowe witezów; bo po mórz topieli
Na statkach bez liku ich płowy Meneléj
Wraz z Agamemnonem szlachetnym ma powieść
Do Troi, (tak naszych brzmi mężów opowieść),
By odbić Helenę, Parysa pasterza
Uniesionkę onę, porwaną z pobrzeża
Eurotasowego, co w trzcinę obfite. [13])
Na dar przeznaczyła mu ją Afrodyte,
Gdy po nad krynicą o piękność się spiera
I toczy z Cyprydą spór Palas i Hera.

(Antistrofa.)

Przez gaj Artemidy ofiarny struchlała [14])
Przebiegłam skwapliwie i wnet twarz ma pała
Rumieńcem ze wstydu, gdy chęci się moje
Spełniły i zoczę wał tarczy i zbroje
W obozie Danaów i koni gromady.
Tu, widzę, zasiedli pospołu do rady
Ojleja syn i Telamona, okrasy
Salamis ostrowu, obydwa Ajasy.
Tam siedzą Protezyl i wnuk Pozejdona
Palamed, a jazda warcabów kręcona
Ich bawi, Dyomed zaś dyskiem pomiata
Radośnie i wesół. Opodal cud świata
Dostrzegłam, Meryona, potomka Aresa,
I z górskich ostrowów Laertyadesa,
I ciebie, Nireusie, przy Laertyadzie,
Co słyniesz z piękności największéj w Heladzie. [15])

(Epodos.)

I wiatronogiego w chyżolotnym biegu
Achila, Tetydy syna a Chejrona
Chowańca, widziałam, jak na morskim brzegu
Krzemiennym w rynsztunku wyścigu dokona.
A szedł wyrzucając nogami w zawody
Z wprzężoną w wóz czwórką o palmę nagrody.
Woźnica Eumelos, Feresa wnuk, krzyczy,
I widzę, jak bicza razami wciąż ćwiczy
Wspaniałe z munsztukiem złocistym bachmaty: [16])
Środkowe w chomątach maści szronowatéj,
Powodne na bokach zaś kasztanowate
A miały u kostek kosmyki pstrokate. [17])
Pelida wżdy zbrojny od stóp aż do głowy,
Minąwszy kół piasty i nasad wozowy,
Tuż obok rumaków z zamachem przebieży,
Gdy obces do mety przy nawrocie mierzy. [18])

(Strofa 1.)

Naw liczbę przejrzałam też okiem [19])
I niewysłowionym widokiem
Niewieście napasłam w bród oczy,
Doznawszy rozkoszy uroczéj.
Na prawém więc skrzydle stér dzierzy
Bóg wojny, co z Ftyi wybrzeży
Pięćdziesiąt naw sprawił do wojny
I w nich Myrmidonów lud zbrojny. [20])
W złocistych portretach w kończynie
Okrętów na rufach boginie
Jaśniały, morskie Nereidy,
Godło wojsk Achila Pelidy. [21])

(Antistrofa 1.)

Argejskie stanęły tuż nawy:
Jednakie wioślarzów ich ławy;
A syn Mekisteja, chowańca
Talaosowego, do tańca
Je sprawił i syn Kapaneja,

Stenelos.[22]) Syn zasię Tezeja
Sześćdziesiąt atyckich w rzęd łodzi
Ustawił na morskiéj powodzi.
Na rufach naw wyobrażona
Palada bogini, ciągniona
W rydwanie od koni skrzydlaczy,
Prującym toń szczęsny los znaczy.[23])

(Strofa 2.)

Bojotów żaglowe zaś siły
Pięćdziesiąt okrętów liczyły
Ozdobnych w obrazy. Smok złoty,
Kadmosa pięściami ujęty
Na rufach naw godłem był floty.
Leitos ziemioród okręty
Prowadził.[24]) Naw oddział jednaki
Focydy i Lokrów narodu
Morskimi Ojleja syn szlaki
Z słynnego Tronionu zwiózł grodu.[25])

(Antistrofa 2.)

A z Mycen, które ród wystawił
Cyklopów, Atryda wyprawił
W stu nawach lud zbrojny orężem.
Z nim, jako druch z druchem, mąż owéj,
Co zbiegła z miłości za mężem
Barbarem ze strzechy domowéj
Szedł żądać jéj zwrotu. Tam mnogi
Nestora naw lik był, a tyły
Wizeruuki: bóg bykonogi,
Alfeos sąsiedzki, zdobiły.[26])

(Epodos.)

Dwunastu Eniańskim okrętom
Król Gunej przywodził.[27]) Tuż stały
Okręty podwładne książętom
Elidy: Epejami cały
Lud zwie ich, a Euryt ich głową.[28])
Tafijczyków białowiosłową

Flotą syn Fineja dowodził,
Meges, co z Echinad pochodził,
Z wysp, których się mija przystępy.[29])
Ajas z Salamińskiéj zaś kępy,
Co prawe przy lewém zajmuje
Naw skrzydle i blisko nich pruje
Toń wiosły skrajnemi, naw z flotą
Dwanaście obrotnych kojarzy.
Tak opisano mi oto
I takich widziałam żeglarzy.
Barbarska niech szkuta się rzuci
Na nich, a do domu nie wróci.
Takiego sił morskich ogromu,
Jak widzę, wojsk zbioru takiego
Pamięci nie zatrę tam w domu,
Lecz pomnę póki życia mego.

(*Epejsodion* I, w. 273—519.)

Starzec
(mocuje się z Menelejem,[30]) który mu list był wydarł).
Meneleju, zuchwalisz się! tak się nie godzi.

Menelej.
Idź precz! za nadto wiernym jesteś panu swemu.

Starzec.
Zarzut ten uczyniony mi zaszczyt przynosi.

Menelej (zamierzając się laską na niego).
Rozpłaczesz się, gdy zrobisz, czegoś nie powinien!

Starzec.
Nie powinieneś czytać listu, który niósłem!

Menelej.
A ty nie nosić listu na zgubę Helenów!

Starzec.
Z innymi o to spieraj się; mnie zaś list oddaj!

Menelej.

Listu z rąk nie wypuszczę.

Starzec (usiłując wydrzeć).

A ja nie zostawię.

Menelej.

Zaraz tobie krwi z głowy koszturem upuszczę.

Starzec.

Niech i tak będzie! Umrzeć za panów chwalebnie.

Menelej (wydzierając znów list).

Daj tu! za nadto wiele gadasz jak na sługę.

Starzec.

Panie! jam pokrzywdzony! List twój z rąk mi gwałtem,
Agamemnonie, wydarł mąż ten, który wcale
Nie myśli postępować sobie w sposób prawy!

Agamemnon (wychodząc z namiotu, do sługi).

Ha! jakiż zgiełk przed bramą i waśń nieprzystojna!
. . . . . .[31])

Menelaos.

Ja głos przed niewolnikiem mam! mój głos ważniejszy.

Agamemnon.

Przecz z tym spór wszczęłeś, bracie, i wleczesz go gwałtem?

Menelaos.

Spojrzyj mi w twarz! do tego przyczepię me słowa.

Agamemnon.

Mamże drżąc nie śmieć oczu podnieść, ja, Atryda?

Menelaos.

Widzisz-li list ten, zbrodni haniebnej narzędzie?

Agamemnon.

Niestety! Przedewszystkiém wydaj go z rąk swoich!

Menelaos.

Nie! wpierw treść jego wszystkim Danaom pokażę.

Agamemnon.

Więc zdarłszy pieczęć wiesz to, czegoś nie powinien?

Menelaos.

Na złość ci skryte twoje knowania odkryłem.

Agamemnon.

Gdzież go zdybałeś? Przebóg! jak straszny twój bezwstyd!

Menelaos.

Gdziem śledził przyjścia córki twéj do wojska z Argos.

Agamemnon.

Przecz śledzisz kroków moich? Żaliż to nie bezwstyd?

Menelaos.

Chęć mię parła; toć przecie ja nie twój niewolnik.

Agamemnon.

To strasznie, gdy nie wolno być panem w swym domu!

Menelaos.

Bo w głowie ci podstępy: dziś, przedtém i ciągle.

Agamemnon.

Wybornie! lecz złem język dowcipny, co kąsa.

Menelaos.

Niestatek zaś bezprawiem i zawodzi druchów.
O tém ciebie przekonam; ty w gniewie źle prawdy
Nie przyjmuj, ja też język silnie wezmę w kiełzno.
Pomnij, gdyś chciał być głową wyprawy na Troję,
Na pozór obojętny, w duszy pożądliwy,

Z jakąś to był pokorą, jak wszystkich ściskałeś,
Jak drzwi stały otworem dla podłego gminu
I wszystkich, choć kto nie chciał, bez braku raczyłeś
Słówkiem grzecznem, by kupić tem zaszczyt u ludu!
Gdyś dopiął swego, inne już miałeś zwyczaje;
Nie byłeś już przyjaciół dawnych przyjacielem,
Nieprzystępny, zamknięty na klucz, niewidziany!
Mąż zacny obyczajów nie zmieni, gdy w szczęściu;
Owszem wierną przyjaciół właśnie jest podporą.
Wtedy, gdy szczęśliw, zdoła najbardziej dopomóc.
To pierw wytknąłem, bo tę słabość twą znam dawniej.
Gdyś zaś przybył do Aulis z całem wojskiem greckiem,
Wpadłeś w rozpacz, złamany bóstw zrządzeniem, że wiatr
Nie dął pomyślny; a gdy lud żądał, by flotę
Rozpuścić i napróżno nie znoić się w Aulis,
Jak smutną miałeś minę, zgnębiony, że wiodąc
Tysiąc naw nie masz grodu Pryama najechać!
Przyzwałeś mię. Co robić? Jak wybrnąć? Skąd rada?
Abyś wyzuty z władzy cnéj sławy nie stracił!
Gdy potem Kalchas z ofiar wieszczył, że paść musi
Artemidzie ofiarą twa córka, a będzie
Mogło wypłynąć wojsko Danaów, rad byłeś
I chętnie obiecałeś poświęcić twe dziecię;
Pisałeś dobrowolnie do żony, nie z zmusu —
Tego nie śmiesz powiedzieć — by córkę przysłała,
Udawając, że wydać ją chcesz za Achila.
Potem, żałując tego, wyprawiasz list drugi,
Gdyż mordercą swéj córki być nie chcesz. Przedziwnie![32])
To samo niebo słowa z ust twoich słyszało.
Tak wielu się spisało, gdy przyszło do czynu:
Darli się do zaszczytów, a potem stchórzyli,
To głupiem zdaniem ziomków rządząc się, to słusznie,
Czując sił niedostatek, by czuwać nad miastem.
Ja boleję najbardziéj nad biedną Heladą,[33])
Chciała natrzeć ochoczo na barbarów błahych,
A teraz wystawiając się na pośmiewisko,
Wypuszczasz ich dla ciebie i twéj córki z rąk swych.

Nikogo, aby zysk miał stąd, nie mianowałbym
Głową kraju lub wojska. Wódz ma być przezorny,
Jak miastem rządzić zdoła każdy, kto ma rozum.

Przodownica chóru.

Okropna to rzecz, kiedy w skutek rozdwojenia
I niezgody wszczynają spór i zwadę bracia.

Agamemnon.

Złaję cię dobrotliwie, krótko i pomiernie,
Nie z góry spoglądając bezwstydnie na ciebie,
Bo bratem jesteś moim. Wstyd też ma mąż zacny.
Powiedz mi, czemu strasznym zapalasz się gniewem,
Że aż krwią się zalały oczy? któż cię krzywdzi?
Czegoż pragniesz? Małżonki nie masz w swéj łożnicy.
Ja ci jéj nie dam; téj zaś, co miałeś, źle strzegłeś.
Za grzech nie popełniony ja mam pokutować?
Czy tobie tak dokucza moja żądza sławy?
A ty pragniesz mieć żonę nadobną w objęciach,
Cnotę i rozum za nic wcale ważąc sobie?
Niegodziwy mąż w niecnych lubuje rozkoszach.
Więc ja, gdy nierozwagę wetuję rozmysłem,
Szaleję? Nie ty raczéj, coś stracił złą żonę
I, choć bóg dobrze zrządził tak, chcesz ją odzyskać?
Złożyli-ć Tyndarowi przysięgę gachowie
Lekkomyślni, namiętni. Nadzieja ich jednak,
Bogini parła, ona do tego skłoniła,
Nie ty i twa potęga.[84]) Weź-że ich więc sobie
I wypraw się, gdzie trzeba. Głupstwa pożałujesz.
Bóstwo nie nierozumne, rozróżnia przysięgi
Wymuszone, na kruchéj oparte podstawie.
Mych dzieci nie zabiję i przeciw słuszności
Nie poprę sprawy twojéj z nierządnicą sprosną.
Toć ja od łez schnąć będę dzień i noc, gdy czynu
Bezprawnego na krwi swéj niecnie się dopuszczę.
Ot moje zdanie zwięzłe, jasne, zrozumiałe.
Jeżeli ty rozumu nie chcesz się nauczyć,
Ja sprawy me uładzę, jak każe sumienie.

Przodownica chóru.

Inaczéj wcale słowa te brzmią niż poprzednie;
A słusza, aby dzieci swych życia ochraniać.

Menelaos.

Biada! więc żadnych nie mam przyjaciół ja biedny?

Agamemnon.

Masz, byleś przyjaciela zagłady nie żądał.

Menelaos.

Gdzież okażesz, że z jednéj krwi ze mną wychodzisz?

Agamemnon.

W roztropnych przedsięwzięciach chętnie, nie w szalonych.

Menelaos.

Przyjaciel z przyjacielem winien dzielić boleść.

Agamemnon.

Wzywaj mię do dobrodziejstw; nie, gdy mnie chcesz krzywdzić.

Menelaos.

Nie zniesiesz więc cierpienia tego dla Helady?

Agamemnon.

Heladę i twój umysł obłąkał bóg jakiś.

Menelaos.

Więc pusz buławą wodza, opuść brata swego.
Ja odchodzę i innych środków i przyjaciół
Innych sobie poszukam —

Goniec (wpada spiesznie).[35])

Książę wszystkich Greków,
Agamemnonie, przyjazd ci córki oznajmiam,
Téj, którą Ifigenią nazywałeś w domu.
Z nią matka jéj a żona twoja Klitemnestra

I syn Orest przybyli, aby radość sprawić
Tobie, co od tak dawna bawisz po za domem.
Wżdy po dalekiéj drodze przy zdroju rzeźwiącym
Chłodzą nogi niewiasty a konie puszczono
Na murawę kwiecistą, by trawę szczypały.
Ja przybiegłem tu naprzód, aby przygotować
Ciebie. Wie o przybyciu córki twojéj wojsko
Już całe, bo wieść o tém prędko się rozniosła —
I tłumnie lud się zbiega wszystek, aby córkę
Oglądać twą oblicznie. Na szczęśliwych bowiem
Świat zawsze z uwielbieniem i podziwem patrzy.
Ten pyta: Czy zanosi się na ślub czy na co
Innego? czy z tęsknoty król córkę sprowadził?
Z ust innych te usłyszysz słowa: Czy dziewicę
Poświęcą Artemidzie, władczyni Aulidy,
Jako oblubienicę? a któż oblubieńcem?
Więc nuże! żywo! znieście ofiarne tu kosze,
Uwieńczcie głowy, i ty i książę Menelej!
Przygotujcie weselną pieśń i niech dźwięk fletu
I tupanie nogami w domu się rozlega!
Dzień wesela dziś bowiem zajaśniał dziewicy.[36])

Agamemnon.

Dobrze, dobrze! wnijdź teraz już tu do namiotu!
Reszta pomyślny obrót weźmie, jak los zdarzy.

(Goniec odchodzi).

Biada! cóż powiem biedny? od czegoż mam zacząć?
W jak straszne konieczności jarzmo kark włożyłem!
Podstępnie demon zażył mnie, że wszystkie moje
Przebiegi przebieglejszy odemnie zniweczył.
Och! jakież ród pośledni przedstawia korzyści!
Wolno mu się wypłakać swobodnie i wszystko
Powiedzieć; człowiek zasię szlachetnego rodu
Tém się podli: bo dumą rządzimy się w życiu
Naszém i niewolniczo pełzamy przed gminem.
Mnie oto teraz każe wstyd od łez się wstrzymać,
A przecie zdusić w sobie ich nie jestem w stanie
Niebogi, w tak okropną niedolę popadłszy.

Mniejsza to. Cóż małżonce mojéj powiem? Jakże
Powitam onę? Spojrzeć jak w oczy jéj zdołam?
To też w nieszczęściu mojém dobiło mię przyjście
Jéj bez wezwania. Słusznie atoli przybyła
Wraz z córką na ślub, aby to, co jéj najdroższe,
Wydać — a tu się właśnie ma niecność pokaże!
A nieszczęsna dziewica? co mówię, dziewica?
Hades wkrótce poślubi onę, jak przeczuwam.
Och! serce pęknie z żalu, gdy tak błagać będzie:
„Ojcze! ty mnie zabijasz? och! takie wesele
Niechaj ciebie i tego, kto ci drogi, czeka!“
Obecny Orest krzyknie zaś niezrozumiale
Jak dziecko, ale szczebiot jego ja zrozumiem!
Och! jakąż mi zagładę zgotował Heleny
Ślub i Parys, Pryama syn, który to sprawił!

Przodownica chóru.

I ja nad tém boleję; choć obca kobieta,
Do płaczu mnie zniewala niedola władarzy.

Menelaos.

Bracie! pozwól mi dotknąć się twojéj prawicy.

Agamemnon.

Ot jest! ty masz zwycięstwo, ja rozpacz w udziele.

Menelaos.

Przysięgam na Pelopsa, co był ojcem ojca
Mego i twego, i na rodzica Atreusa,
Że prawdę powiem tobie szczerą, z głębi serca,
Nic obłudnego, jeno co myślę i czuję.
Kiedym widział, że z oczu twoich łza trysnęła,
Wzruszyłem się i mnie też łzy z ócz się puściły.
Odwołuję, com przedtém powiedział, nie jestem
Surowy względem ciebie, podzielam twe zdanie
I nie żądam, ażebyś dziecię swoje zabił
I szczęście moje w cenie miał większéj. Czy słusza,
Abyś ty jęczał, mnie zaś wiodło się? by twoi

Umarli, moi światło dzienne oglądali?
Czegóż pragnę właściwie? Jeźli pragnę żony,
Żaliż nie mógłbym dostać innéj żony przedniéj?
Więc brata mam zatracić, co najmniéj się godzi,
Dla Heleny i przenieść złe nad takie dobro?
Głupi i płochy byłem przedtém; lecz po głębszéj
Rozwadze widzę, co to znaczy dzieciobójstwo!
Nadto litość mię zdjęła nad biednémi dziewczęciem,
Zwłaszcza gdy na myśl przyszło mi, że krewną moją
Ta, która dla miłości méj ma paść ofiarą.
Co wreszcie twoję córkę Helena obchodzi?
Rozpuść wojsko, niech z Aulis do domu powróci!
A ty przestań gorzkiemi łzami rosić oczy,
Bracie drogi, i mnie téż łzy wyciskać z oczu.
Jeźli wyrok na córkę twą ciebie dosięga,
Niech mnie nie tyka; część swą przekazuję tobie;[37])
A żem ochłódł w dawniejszéj gwałtowności, zmiana
Ta słusznie dokonała się na mnie, bo serce
Moje wróciła bratu. Szlachetny mąż ma to
W obyczaju, że słucha chętnie rad najlepszych.

Przodownica chóru.

Twoje słowa szlachetne, Tantala i Zeusa
Potomka godne, przodkom wstydu nie przynoszą.

Agamemnon.

Umiem to cenić, bracie, żeś nadspodziewanie
Dobrém słowem i godném ciebie mnie zaszczycił.

Menelaos.

Czy zwada między braćmi ma wszcząć się z miłości
Do kobiety i z domów chciwości! Ha! gardzę
Krewnymi, co przykrości sobie wyrządzają.[38])

Agamemnon.

Niestety! wpadłem w sidła konieczności twardéj,
Że muszę mordu córki krwawego dokonać.

Menelaos.

Musisz? i któż zniewoli cię do mordu córki?

Agamemnon.

Całe, tu zgromadzone wojsko Achajczyków.

Menelaos.

Nie zmusi, gdy do Argos ją znowu odeślesz.

Agamemnon.

To mógłbym zrobić skrycie; drugie wyjdzie na jaw —

Menelaos.

Co takiego? Za nadto znów gminu się nie bój!

Agamemnon.

Kalchas ogłosi wyrok wojsku argejskiemu.

Menelaos.

Nie zrobi, jeźli umrze wprzód; a to rzecz łatwa.

Agamemnon.

Prawda, niecne wróżbitów plemię, żądne sławy.

Menelaos.

Nicpotem, nieużyte i bezpożyteczne.

Agamemnon.

Nie ulękniesz się tego, co mi na myśl przyszło?

Menelaos.

Powiedz, co? bo inaczéj pewnie nie odgadnę.

Agamemnon.

Gadzina Syzyfowa wie także o wszystkiém.

Menelaos.

Czém mógłby mnie i tobie zaszkodzić Odyséj?

Agamemnon.

To chytry lis i zawsze on trzyma z pospólstwem.

Menelaos.

Tak, złe go opętało straszne, żądza sławy.

Agamemnon.

To też wierz mi, że stanie wśród tłumu Argejów,
Ogłosi Kalchasową wyrocznię i powie,
Żem przyrzekł Artemidzie ofiarę a potém
Złamał słowo. On wojsko pociągnie za sobą
I rozkaże Argejom, aby mnie i ciebie
I dziewicę zabili.[39]) A gdybym do Argos
Uciekł, natrą i zetrą nas wespół z murami
Cyklopskimi a ziemię zamienią w pustynię.
Taka moja niedola! Och! ja nieszczęśliwy!
W jakimż żyję ucisku z boskiego zrządzenia.
To jedno, Meneleju, gdy będziesz w obozie,
Odwróć, niech Klitemnestra nie dowie się o tem,
Aż Hadesowi córkę moję oddam w ręce,
Abym przelał jak najmniéj łez w mojéj niedoli!
Wy zaś, obce niewiasty, o tém ani słowa!

(Odchodzą.)

(*Stasimon* I, w. 520—571.)

(Strofa.) Śpiew chóru.

Szczęsny, kto skromnie i umiarkowanie
Boskiéj Cyprydy zażywa rozkoszy,
Komu namiętnéj chuci rozpasanie
Miru błogiego z serca nie wypłoszy.
Pocisk dwojaki miłości z cięciwy
Złotokędziory bożek Eros miota:
Jeden sprowadza w życiu los szczęśliwy,
Drugi niweczy szczęśliwość żywota.
Ten niech nie wpadnie do mojego łona,
Cyprydo wdzięczna! niech mierna, wstydliwa
Rozkosz mnie nęci; nią uszczęśliwiona
Dusza niech nadmiar żądzy pokonywa!

(Antistrofa.)

Ludzkie umysły i ludzkie przymioty
Nierówne; wiecznie wżdy zacność prawdziwa
Jaśnieje; dzielną pobudką do cnoty
Obyczajowa nauka też bywa.[40])
Mądrością bowiem wielką jest niewinność
I zwykła wdzięczność nagradzać sowicie
Temu, kto pełni sumiennie powinność;
Stąd cześć i sława wieczna zdobi życie.
Gonić za cnotą zaszczytnie: a żony
Pełnią ją, wielbiąc Cyprydę w cichości;
Mąż zaś, gdy miastu, w sposób niezliczony
Służąc gorliwie, przymnaża wielkości.

(Epodos.)

Rósłeś, Parysie, na zagładę straszną,[41])
Na Idzie pasąc srebrnobarwe trzody;
Kędy w syczącą trzcinę dmąc, rubaszną
Nutę grywałeś i szedłeś w zawody
Z Olimpa fletem frygijskim,[42]) pasiona
Trzoda zaś pełne miewała wymiona:
Aż bogiń spór cię zdurzył i zawodzi
Do Grecyi przed tron ze słoniowéj kości,
Gdzie pocisk z oczu twych w Helenie rodzi
Miłość i czar sam uczułeś miłości.
Stąd zwada, zwada — i na Troi wpada
Gród na okrętach orężna Helada.

(Podczas śpiewu następującego Klitemnestra z Ifigenią i Orestesem wjeżdża na scenę.)

(Półch. I.)

Hu! ha! jak możnych dola jest szczęśliwa!
Ot! Ifigenia królewna przybywa,
Wraz Klitemnestra, córka Tyndarowa,
Z wielce możnego rodu ta i owa,
A idą większéj szczęśliwości drogą![43])
Ci, co potężni obfitują w błogą
Zamożność, u tych za bogów uchodzą,
Którzy się w stanie mniéj zamożnym rodzą.

(Półch. II.)

Stańmy tu, w Chalcys wychowane plemię![44])
Wysadźmy z wozu królowę na ziemię,
By nie potknęła się i dłoń uprzejmie
Podajmy z serca! Niechaj strach nie zdejmie
Agamemnona świetnéj córki, z drogi
Świeżo przybyłéj! Nie wzniecajmy trwogi
W duszach Argiwek i niech wrzawa naszéj
Rzeszy im obcéj obcych nie przestraszy!

(*Epejsodion* II, w. 572—711.)

Klitemnestra.

Poczytuję za dobrą wcale wróżbę sobie
To wasze powitanie i słowo serdeczne;
Żywię téż tę nadzieję, że do błogich związków
Drużę oblubienicy. (Do sług.) Żwawo teraz z wozów
Przywiezioną przezemnie wyprawę dziewicy
Wyjąwszy do namiotu zanieście ostrożnie.

(Do Ifigenii.)

Ty, córko, wysiądź z wozu, przezornie na ziemi
Stawiając delikatną nóżkę. — [a wy, młode
Niewiasty, na ramionach waszych ją unosząc,
Pomóżcie wyjść z powozu[45]] — Mnie niech poda
Rękę kto, by oparta na niéj zesiąść z wozu
Wygodnie; wy zaś stańcie przed koni zaprzęgiem,
Bo bardzo są strachliwe i nieukrócone.
Dziecko to téż ponieście, Orestesa, syna
Agamemnowego, bo jeszcze młodziuchny.
Zasnęłoś, dziecię, wozu turkotem uśpione?
Obudź się do wesela siostry swéj radośnie!
Powinowactwo zacne czeka ciebie, dziecię
Szlachetne, z Nereidy bohaterskim synem.

(Do Ifigenii, gdy Agamemnon wychodzi z namiotu.)

Przyjdź do mnie, córko droga! tu przy moim boku,
Ifigenio, przy boku szczęśliwéj stań matki,
Tuż w pobliżu tych niewiast cudzoziemek oto —
I powitaj serdecznie rodzica drogiego.

(Do Agamemnona.)

Królu Agamemnonie, największa ma chlubo,
Przybyłyśmy rozkazom twym chętnie posłuszne.

Ifigenia.

Wszak gniewać się nie będziesz, matko, gdy do ojca
Pobiegnę i pierś jego do piersi przycisnę?[46])

Klitemnestra.

I owszem, córko; winnaś to zrobić. Toć ojca
Kochałaś z dzieci moich ty najbardziéj zawsze.

Ifigenia (ściskając ojca).

Ojcze! po niewidzeniu długiém jakaż radość!

Agamemnon.

Dla mnie także; uczucia równego doznaję.

Ifigenia.

Witam cię! Jak to pięknie, żeś mnie przyzwał, ojcze!

Agamemnon.

Pięknie, niepięknie, dziecię, nie wiem, jak to nazwać.

Ifigenia.

Ha! stroskany spoglądasz wcale nie wesoło.

Agamemnon.

Liczne troski ma, dziecię, król i wojsk naczelnik.

Ifigenia.

Teraz tylko mnie oddaj się, nie myśl o troskach!

Agamemnon.

Tobą cały zajęty jestem, nie czém inném.

Ifigenia.

Wygładź więc zmarszczki, z czołem pogodném patrz na mnie!

Agamemnon.

Och! bóg wie, jak się cieszę, dziecię, że cię widzę!

Ifigenia.

Mimo tego łzy z oczu twoich się puszczają?

Agamemnon.

Rozłączenie nas bowiem czeka bardzo długie.

Ifigenia.

Nie rozumiem cię, ojcze drogi, nie rozumiem.

Agamemnon.

Rozumne słowo twoje bardziéj mnie rozżala.

Ifigenia.

Więc błaho mówić będę, nuż cię rozweselę.

Agamemnon.

Przebóg! jakże tu milczeć dłużéj? (Do Ifig.) Córko droga!

Ifigenia.

Pozostań, ojcze, w domu! pozostań przy dzieciach!

Agamemnon.

Chciałbym; lecz że nie wolno mi chcieć, to mię boli.

Ifigenia.

Bogdaj to wojnę i złe sprawy Meneleja —!

Agamemnon.

Wpierw inni zginą, ja zaś już jestem zgubiony.

Ifigenia.

Już długo bawisz w dali w zatokach Aulidy.

Agamemnon.

I ciągle coś przeszkadza w wyprawieniu wojska.

Ifigenia.

Gdzież to, ojcze, Frygowie zamieszkiwać mają?

Agamemnon.

Tam, gdzie niestety! mieszka Pryama syn, Parys.

Ifigenia.

Daleko jedziesz, ojcze! więc i mnie opuszczasz?

Agamemnon.

To samo, co twój ojciec, ty też zrobisz, córko!

Ifigenia.

Och! gdyby wolno było mnie z tobą wypłynąć!

Agamemnon.

I ty popłyniesz, kędy wspomnisz na rodzica.

Ifigenia.

Czy z matką, czy też sama ja w podróż się puszczę?

Agamemnon.

Sama i opuszczona bez ojca i matki.

Ifigenia.

Czy myślisz mnie przesiedlić do innego domu?

Agamemnon.

Daj pokój! nie przystoi pannom wiedzieć o tém.

Ifigenia.

Sprawiwszy wszystko w Frygii, powróć, ojcze, spiesznie!

Agamemnon.

Nasamprzód muszę złożyć tu jeszcze ofiarę.

Ifigenia.

Czyn zbożny od zbadania ofiar zacząć trzeba.

Agamemnon.

Przekonasz się, gdy staniesz przy wodzie ofiarnéj.

Ifigenia.

Czy w taniec, ojcze, w koło ołtarza pójdziemy?[47])

Agamemnon.

Szczęśliwszaś ty odemnie, że nic nie przeczuwasz.
Wnijdź do namiotu, dziecię, pokaż się dziewicom,
Podaj rękę i smutny daj mi pocałunek,
Gdyż na czas długi masz się oddalić od ojca.
Oh! drogie piersi, lica i płowe kędziory,
Jakież nam zgotowały katusze gród Frygów
I Helena! Przestaję mówić, bo łzy nagle,
Trzymając cię w objęciach, trysnęły mi z oczu.
Wnijdź, wnijdź już do namiotu! (Ifigenia odchodzi.)
A ciebie przepraszam,
Ledy córko, jeżelim nazbyt się rozczulił,
Mając za Achilesa wydać córkę swoję.
Bo wyprawienie z domu to wprawdzie zaszczytne,
Ale sprawia rodzicom ból, gdy do cudzego
Domu mają dać dziecię z trudem wychowane.

Klitemnestra.

Nie jestem tak nieczuła, wierz mi! mnie też boleć
Będzie mocno, gdy córkę wśród śpiewów weselnych
Przeprowadzę; więc za złe nie mam tobie tego;
Lecz z czasem ułagodzi ból przyzwyczajenie.
Z nazwiska znam-ci męża wybranego córce,
Lecz ród jego i skąd jest, to chciałabym wiedzieć.[48])

Agamemnon.

Egina była córką niegdyś Asoposa.

Klitemnestra.

Któż z ludzi albo z bogów pojął ją za żonę?

Agamemnon.

Zeus — i spłodził Eaka z nią, władcę Ojnony.[49])

Klitemnestra.

Któż w państwie Eakosa objął po nim rządy?

Agamemnon.

Pelej, Tetydy — córki Nereja — małżonek.

Klitemnestra.

Dał ojciec córkę mu, czy wziął ją wbrew bóstw woli?

Agamemnon.

Zaręczył ją z nim Zeus a oddał w ręce ojciec.

Klitemnestra.

Gdzież ślub się odbył? Żali w fal morskich otchłani?

Agamemnon.

Gdzie Chejron na Pelionu świętych szczytach mieszka.[50])

Klitemnestra.

Tam więc, gdzie ród Centaurów, jak wieść głosi, osiadł?

Agamemnon.

Tam na godach Peleja ucztowały bóstwa.

Klitemnestra.

Czy Tetyda, czy ojciec wychował Achila?

Agamemnon.

Chejron, aby nałogów ludzi złych nie poznał.

Klitemnestra.

Mistrz mądry, mądry i ten, co mu go powierzył.[51])

Agamemnon.

Taki więc mąż małżonkiem będzie córki twojéj.

Klitemnestra.

Nienaganny; a kędyż w Heladzie on włada?

Agamemnon.

W kraju Ftyi około rzeki Apidanos.[52])

Klitemnestra.

Tam zaprowadzi córkę więc twoję i moję?

Agamemnon.

To już kłopot jest tego, który ją posiędzie.

Klitemnestra.

Niechże będą szczęśliwi! a kiedy ślub będzie?

Agamemnon.

Skoro pełnia księżyca zajaśnieje błoga.

Klitemnestra.

Czyś złożył już ofiarę przedślubną bogini?[53])

Agamemnon.

Złożę niebawem; krok ten mam właśnie uczynić.

Klitemnestra.

Więc później pewnie ucztę wyprawisz weselną?

Agamemnon.

Po złożeniu ofiary żądanéj od bogów.

Klitemnestra.

My zaś gdzie urządzimy niewiastom biesiadę?

Agamemnon.

Tu przy argejskich nawach z pięknemi rufami.

Klitemnestra.

Złem to, lecz koniecznością; niech wyjdzie na dobre!

Agamemnon.

Wiesz, co masz zrobić, żono? a będziesz posłuszną?

Klitemnestra.

Cóż takiego? posłuszną być tobie nawykłam.

Agamemnon.

My tu więc, kędy bawi narzeczony córki —

Klitemnestra.

Co zrobicie bez matki, choć zrobić powinna?

Agamemnon.

Wydamy w obliczności Danaów twe dziecię.

Klitemnestra.

A my tymczasem w jakiém bawić mamy miejscu?

Agamemnon.

Wróć do Argos i pieczę tam miéj o dziewczętach.

Klitemnestra.

Opuścić córkę mam? któż pochodnię poniesie?[54])

Agamemnon.

Ja zażgnę płomień, jak się godzi narzeczonym.

Klitemnestra.

Nie taki u nas zwyczaj; przecz go lekceważysz?[55])

Agamemnon.

Nie przystoi ci w tłumie wojska tu przebywać.

Klitemnestra.

Przystoi jednak matce, córkę swą zaślubić.

Agamemnon.

Nie powinny téż w domu dziewczęta być same.

Klitemnestra.

One pilnie strzeżone w panieńskich komnatach.

Agamemnon.

Słuchaj!

Klitemnestra.

Nie, na boginią królującą w Argos,
Idź, urządź po za domem wszystko; ja zaś w domu
Przygotuję, co młodym pannom dać wypada.
(Wchodzi do namiotu.)

Agamemnon.

Och! darmo się biedziłem, zawiodła nadzieja,
A pragnąłem usunąć żonę z oczu moich.
Przeciw wszystkim, co są mi najdrożsi, podstępy
Knuję chytre, a wszędzie odnoszę porażki.
Do Kalchasa wróżbity jednakże się udam
I z niego, co bogini podoba się, mnie zaś
Ból sprawia wielki, ucisk Helady wybadam.
Albo żonę posłuszną i zacną mieć w domu
Winien mąż mądry, albo wcale się nie żenić.[56])
(Odchodzi.)

(*Stasimon* II, w. 712—747.)

(Strofa.) Śpiew chóru.

Stanie, gdzie wije się śrebrzysta wstęga
Symoejsowych fal,[57]) Greków potęga
Tu zgromadzona orężnie na nawach:
Pod Ilionem w Fojbosa dzierżawach
Trojańskich,[58]) kędy, jak słyszę, włos płowy
Rozpuszcza strojna we wieniec bobkowy
Świeży Kasandra, kiedy ją natchnienie
Boga wieszczego do proroctwa żenie.

(Antistrofa.)

Stać na warowni Ilionskiéj górze
Będą Trojanie i w koło na murze,
Gdy śpiżotarczy Ares po głębinie
Na pięknodziobych, wiosłowych przypłynie
Łodziach do fali Symojsa,[57]) by bojem
Achaje wstępnym i orężnym znojem
Helenę, co dwóch ma na niebie braci
Lśniących,[59]) wydarli z Pryama połaci.

(Epodos.)

Pergamu, Frygów zamku, mur otoczy
Kamienny w koło Ares i krwią zbroczy,
Głowy pościna, miasto Troi zburzy
Do szczętu i w łez powodzi zanurzy
Dziewice wszystkie i Pryama żonę.
A ronić będzie łzy nieutulone
Helena, córka Zeusa, gdy narzeka,
Że porzuciła męża.[60]) Niech z daleka
Mnie i mych dzieci dzieci mija takie
Oczekiwanie nękające, jakie
W złotopromiennych Lidyankach[61]) i w żonach
Frygów roznieci trwogę przy wrzecionach,
Że tak do siebie rzekną: któż ciągnioną
Za włosy piękne i łzami zroszoną
Mnie z konającéj ojczyzny przepędzi?
Dla ciebie zniosę to, płodzie łabędzi!
Bądź że prawdziwa wieść, że z Ledą ciebie
Spłodził Zeus, w ptaka kształt przybrawszy siebie
Długoszyjego, bądź że wieszczów pieśnie
Po świecie baśń tę rozniosły niewcześnie.

(*Epejsodion* III, w. 748—958.)

Achiles (przybywa z obozu).

Gdzież tu znajdę Acheów naczelnego wodza?[62])
Któż ze sług jego powie mu, że syn Peleja,
Achiles szuka go i czeka tu przy wrotach?
Nie czekamyż z jednakich przyczyn nad Eurypem?[63])
Jedni z nas nie związani węzłami małżeństwa,
Pusty dom opuściwszy tu leżą na brzegach;
Inni zaś zostawili w domach żony, dzieci;
Tak gwałtowna ochota wzięła wszystkich, udział
Mieć w téj wyprawie. Snać bóg któryś tak to zrządził.
Słuszna przeto, ażebym powiedział, co myślę,
A czyja wola, niech swe powie zdanie o tém.
Opuściwszy Farsalos bowiem i Peleja,
Czekam nad Euryposa tu wązką ciaśniną,

Wstrzymując Myrmidonów, co wciąż nagabują
Mnie temi słowy: „Czemuż czekamy, Achilu?
Ileż czasu ma minąć, aż ruszym do Troi?
Zrób, co chcesz zrobić, albo zaprowadź do domu
Wojsko i nie znoś dłużéj mitręgi Atrydów!“

Klitemnestra (wyszedłszy z namiotu).

O synu Nereidy boskiéj, usłyszawszy
Wewnątrz komnaty głos twój, wychodzę z namiotu.

Achiles (na stronie).

O święta wstydliwości! Jakąż oglądają
Oczy moje niewiastę wspaniałéj urody?

Klitemnestra.

Nie dziwi mię, że nie znasz mnie, którejś nie widział
Nigdy wpierw, a chwalebna twa wstydliwa skromność.

Achiles.

Kto jesteś? Skąd się wzięłaś w obozie Danaów,
Ty kobieta wśród mężów tarczami pokrytych?

Klitemnestra.

Klitemnestra się zowię, jestem córką Ledy
A książę Agamemnon małżonkiem jest moim.

Achiles.

W pięknych i krótkich słowach rzekłaś, co potrzeba.
Rozmawiać z niewiastami mnie wżdy nie przystoi.
(Chce odejść.)

Klitemnestra.

Pozostań! przecz uciekasz? i w zakład małżeństwa
Szczęśliwego prawicą uściskaj mą rękę!

Achiles.

Co mówisz? Ja twą rękę? Wstyd Agamemnona
Byłby mię, gdybym dotknął się kogoś bezprawnie!

Klitemnestra.

Masz prawa słuszne, kiedy chcesz żenić się z moją
Córką, bogini morskiéj Nereidy synu!

Achiles.

Ja się żenić? Niewiasto, osłupiałem cały;
Tak dziwne rzeczy prawisz chyba w obłąkaniu!

Klitemnestra.

Taka ludzi natura, że w obec przyjaciół
Nowych wstydem na wzmiankę o zalotach pełgną.

Achiles.

Nigdy-m, pani, nie starał się o twoję córkę,
Nie mówiłem o ślubie téż z żadnym z Atrydów.

Klitemnestra.

Cóż to znaczy? Niech ciebie wprawiają w zdumienie
Me słowa, jam zdumiona twém postępowaniem.

Achiles.

Rozmyśl nad tém! rozważmy oboje to wspólnie.
Może rozniósłszy baśń tę z nas obu zadrwiono.

Klitemnestra.

Jam haniebnie zelżona! kojarzę małżeństwo
Urojone widocznie! Jakże mię wstyd tego!

Achiles.

Snać zażartował sobie ktoś ze mnie i z ciebie.
Wybij sobie to z głowy i nie bierz do serca!

Klitemnestra.

Bądź zdrów! Już śmiało w oczy spojrzeć ci nie zdołam,
Niegodnie wyszydzona i shańbiona kłamstwem.

Achiles.

Oświadczam ci to samo. Teraz wnijdę, aby
Z małżonkiem twym się widzieć, do tego namiotu.

(Gdy zbliża się do namiotu, wygląda z niego Starzec.)

Starzec.

Potomku Eakosa zacny, ciebie wołam,
Synu bogini! ciebie także, córko Ledy!

Achiles.

Któż z drzwi na pół otwartych woła tak trwożliwie?

Starzec.

Niewolnik; tém nie puszę, bo los nie pozwala.

Achiles.

Czyj? nie mój, nie mam spólnych sług z Agamemnonem.

Starzec.

Téj przed namiotem, dany od ojca Tyndara.

Achiles.

Stoimy. Czegoż żądasz? mów, przecz mnie wstrzymałeś?

Starzec (trwożliwie oglądając się).

Czy sami tu w istocie stoicie przed bramą?

Achiles.

Sami, mów! Z królewskiego jednak wyjdź namiotu.

Starzec (wychodzi).

Szczęście i ma Baczności, tych, których chcę, ocal!

Achiles.

To słowo do przyszłości zmierza, lecz strach zdradza.

Klitemnestra.

Nie mudź, gdy chcesz co wykryć, błagam na prawicę!

Starzec.

Toć wiesz, że wierny jestem tobie i twym dzieciom?

Klitemnestra.

Wiem, żeś od dawna wiernym sługą domu mego.

Starzec.

Wiesz, że mnie wraz z wyprawą twą wziął Agamemnon?

Klitemnestra.

Wszedłeś ze mną do Argos i mnie wciąż służyłeś.

Starzec.

Tak jest, tobie-m oddany, mniéj twemu mężowi.

Klitemnestra.

Wyjaw przecie nakoniec to, co chcesz powiedzieć.

Starzec.

Córkę twą własną ręką rodzic jéj chce zabić.

Klitemnestra.

Co? Pluń, starcze, na słowo to! rozum straciłeś.

Starzec.

Mieczem niebogiéj córki białą szyję przetnie.

Klitemnestra.

Och! jakież to nieszczęście! Więc mąż mój szaleje!

Starzec.

Nie, spełna on rozumu, względem ciebie tylko
I względem córki twojéj rozumu postradał.

Klitemnestra.

Z jakiéj przyczyny? jakiż duch zły go poduszcza?

Starzec.

Wyrocznia, jak rzekł Kalchas, by wojsko ruszyło —

Klitemnestra.

Gdzie? biada mnie i téj, co ją ojciec chce zabić!

Starzec.

Do Troi, by Helenę odebrał Menelej.

Klitemnestra.

Heleny powrót zadać ma śmierć Ifigenii?

Starzec.

Wiesz wszystko. Artemidzie córkę twą poświęca.

Klitemnestra.

Cóż znaczyć miał ślub, który mnie z domu tu przywiódł?

Starzec.

Abyś z radością córkę twoję sprowadziła
Jako przyszłą małżonkę ślubną Achilesa.

Klitemnestra.

Na zgubę tu przybyłaś, córko, i ja z tobą.

Starzec.

Straszna jest dola wasza; straszny czyn małżonka.

Klitemnestra.

Już po mnie biednéj! Łez już nie stłumię w źrenicach.

Starzec.

Któż za złe weźmie matce, że płacze dziecięcia.

Klitemnestra.

Lecz ty, starcze, skąd o tém wiesz? któż ci powiedział?

Starzec.

Po pierwszym liście tobie zanosiłem drugi.

Klitemnestra.

Kazał czy bronił córkę sprowadzić mi na śmierć?

Starzec.

Zakazał; bo odzyskał wówczas mąż twój rozum.

Klitemnestra.

Czemu mając list w ręku nie oddałeś mi go?

Starzec.

Wydarł mi go Menelej, klęsk tych główny sprawca.

Klitemnestra.

Słyszałeś, Nereidy i Peleja synu?

Achiles.

Słyszałem twą niedolę, sam też obrażony.

Klitemnestra.

Zabiją córkę mi, twym ślubem mię złudziwszy.

Achiles.

Do twojego małżonka mam także gniew w sercu
I nie przyjmuję tego wcale obojętnie.

Klitemnestra.

Nie wstydzę się już wcale przypaść tobie do nóg,
Śmiertelna zrodzonemu z bogini. Czém puszyć?
Cóż może być droższego mi nad życie dziecka?
Zlituj się nad nieszczęściem mém, synu bogini,
Nad tą, którą twą żoną, choć niesłusznie, zwano.
Dla ciebie uwieńczoną przywiozłam do ślubu,
A sprowadziłam nań rzeź. Hańba na cię spadnie,
Gdybyś jéj nie obronił. Choć ślub cię nie złączył,
Zwano przecie cię biednéj córki oblubieńcem.
Na brodę, na prawicę, na matkę cię błagam:
Twe imię mnie zgubiło, niech mnie też zasłoni!
Gdzież mam obronę inną prócz u twoich kolan;
Krewnych przy boku nie mam; o Agamemnona
Zamyśle zaś zuchwałym i srogim słyszałeś.
Niewiasta tu, jak widzisz, jestem wśród narodu
Żeglarzy bezrządnego, wylanego na złe,
Ale oraz dobrego, gdy mu się spodoba.
Jeźli ty nas zasłonisz ręką swoją śmiało,
Ocalenie nas czeka, inaczéj zagłada.

Przodownica chóru.

Rodzić to ból okropny, choć urok ma wielki
Dla wszystkich, że boleją chętnie dziećmi matki.

Achiles.

Duch mój wzniosły się wzbija daleko w wyżyny
I nauczył się w doli nieszczęśliwéj smutek,
Na łonie szczęśliwości zaś radość miarkować.
Bo tak usposobieni śmiertelnicy życie
Przepędzają stósownie według stałych zasad.
Bywa zaś, że jest lepiéj nie bardzo być mądrym,
Niekiedy znów rozwaga mądra pożyteczna.
Ja wychowany w domu męża pobożnego,
Chejrona, do prostoty szlachetnéj nawykłem
I Atrydom posłuszny, gdy do pięknych czynów
Wieść będą, posłuszeństwo wypowiem w bezprawiach;
Tu i tam w Troi sobie warując swobodę,
Wedle sił rąk dzielnością uwielbię Aresa. [64])

(Do Klitemnestry.)

Ciebie biednéj, coś straszne cierpiała katusze
Z winy krewnych, litością otoczywszy, ile
Siły moje młodzieńcze starczą, bronić będę —
I nie zginie z rąk ojca dziewica ta, którą
Moją zwano, bo nie dam się wplątać przenigdy
Małżonkowi twojemu w podstępne knowania.
Moje imię, jakkolwiek miecza nie dobyłem,
Zabiłoby twe dziecię; a choć twój małżonek
Byłby sprawcą, ja przecie nie byłbym bez zmazy,
Gdyby dla mnie i ślubów ze mną miała ponieść
Śmierć dziewica, nieznośnie, strasznie udręczona
I tak niezasłużoną zelżona zniewagą.
Ja byłbym najpodlejszym wśród Argeów tchórzem,
Ja zerem, a Meneléj mężem całą gębą,
Ja nie synem Peleja, jeno ducha złego,
Jeźli w mojém imieniu mąż twój mord popełni.
Na Nereja, co w państwie toni morskiéj żyje
I ojcem jest Tetydy, rodzicielki mojéj,
Nie targnie się na córkę twą król Agamemnon,
Nawet koniuszkiem palca nie dotknie się szaty; [65])
Albo Sypyl, warownia barbarów, skąd ród swój [66])
Wywodzą wojsk dowódzcy, będzie możnym grodem,

Ftya zasię i imię me pójdą w niepamięć.
Zgorzknieje sól ofiarna i woda święcona [67])
Kalchasowi wieszczkowi! Bo czémże to wieszczek?
To człek, co mało prawdy a wiele kłamstw prawi
Na chybił trafił i nie szwankuje, gdy chybił.
Nie gwoli narzeczonéj — polują tysiące [68])
Dziewic na mnie — te słowa rzekłem; nie, dla tego,
Że zelżywie pokrzywdził mnie król Agamemnon.
Powinien był samego mnie prosić o imię,
By złowić na lep córkę, jeźli Klitemnestra
Tylko za mnie swą córkę chciała wydać za mąż
I wyprawa do Troi tego wymagała.
Poświęciłbym ją Grekom i nie odmówiłbym
Przysługi téj ludowi, z którym wyruszyłem.
Teraz nie jestem niczem a wodzowie lekce
Ważą sobie to, źle czy dobrze postępują.
Niebawem miecz rozstrzygnie, który krwi plamami
Opryskam i zrumienię, nim przyjdę do Frygów,
Jeżeli mi kto córkę twoję wydrzeć zechce.
Uspokój się! Bóg we mnie zjawił się potężny
Tobie, a choć nie jestem nim, przecie cię zbawię. [69])

Przodownica chóru.

Mowa twoja, Pelido, była godna ciebie
I bogini czcigodnéj, morzowładnéj pani.

Klitemnestra.

Och! jakże cię pochwalić, nie za nadto ani
Za mało, aby względów twoich nie utracić?
Bo łatwo odrażają się ludzie szlachetni
Od chwalców, gdy w chwaleniu nadto przesadzają.
Wyrzekać téż przed tobą wstyd mię na niedolę,
Co mnie tylko obchodzi, ciebie nie dotyka.
Przystoi na zacnego męża jednak pomoc
Dawać nieszczęsnym, choć ich zna tylko z daleka.
Ulituj się nad nami, bo los nasz nieszczęsny!
Nasamprzód mnie nadzieja, że cię zięciem nazwę,
Zawiodła płonna, potém mogłoby złą wróżbą

Dla ciebie i dla twego przyszłego małżeństwa
Być śmierć méj córki, czego strzéc ci się należy.
Wżdy przedni był twéj mowy początek i koniec,
Bo gdy zechcesz, ma córka będzie ocalona.
Czy żądasz, aby do nóg padłszy cię błagała?
Nie przystoi dziewicy to; ale, gdy każesz,
Przyjdzie wstydliwa, z twarzą wżdy jasną, pogodną;
Gdy nie ma przyjść, czy tegoż dostąpię przez ciebie?

Achiles.

Niech nie wychodzi! Godność niech godność zachowa!

Klitemnestra.

Wstyd jednak dobry tylko, o ile potrzebny.

Achiles.

Ty nie sprowadzaj córki przed moje oblicze —
I nie chciéj nas narazić na potwarz złośliwą,
Bo zgromadzone wojsko, wolne trosk domowych,
Pochopne do złośliwych i potwarczych gawęd.
Zresztą czy mnie błagacie, czy nie, osiągniecie
To samo. O to bowiem najusilniéj będę
Starał się, by z ucisku tego was wybawić.
Wiedz więc, że prawdę mówię szczerą i posłuchaj:
Wolę umrzeć, jeżeli kłamię i bluźnierczo
Drwię z ciebie; ale żyć chcę, gdy córkę ocalę.

Klitemnestra.

Niech niebo tobie szczęści, że biednych pocieszasz.

Achiles.

Teraz słuchaj, by sprawa dobry obrot wzięła.

Klitemnestra.

Cóż mi powiesz? bo słuchać koniecznie cię trzeba.

Achiles.

Starajmy się jéj ojca przywieść do rozumu.

Klitemnestra.

On tchórzliwy i wojska zanadto się boi.

Achiles.

Zasadami zasady zbijesz i pokonasz.

Klitemnestra.

Słaba moja nadzieja; ale mów, co czynić.

Achiles.

Naprzód błagaj go, aby dziecka nie zabijał.
Gdy opór stawi, do mnie w tym razie się udaj,
Bo gdyby prośbie uległ, nie potrzeba mego
Wstawienia się; tém samém wybawiona córka
A ja w lepszym stosunku będę z przyjacielem.
Wojsko nie może zganić tego, że rozważnie
Raczéj sprawę załawię tę, niżeli gwałtem;
A gdy pomyślnie skończy się, ucieszy ciebie
I twoich bardziéj, że się tak stało bezemnie.

Klitemnestra.

Mądre twoje są słowa. Uczynię, jak radzisz.
Lecz gdyby nie udało się, jak sobie życzę,
Gdzież znowu cię zobaczę? Dokąd mam się udać?
Gdzie znajdę dłoń twą zbawczą w ucisku nieboga?

Achiles.

Ja stróż twój, tam się stawię, gdzie będzie potrzeba,
Ażeby nikt nie widział, jak biegniesz przez obóz
Danaów przerażona. Nie znieważaj domu
Przodków; bo niezasłużył na to Tyndar sobie,
Aby doznał obelgi. Wielki on w Heladzie!

Klitemnestra.

Zgoda. Rozkazuj! słucham ciebie niewolniczo;
A jeśli są bogowie, tyś godzień nagrody,
Zacny mężu! gdy nie ma, na cóż się trudzimy?

(Odchodzą w przeciwne strony.)

(*Stasimon* III. 988—1033.)

Śpiew chóru.

(Strofa.)

Jakże ochoczo dźwięczył śpiew godowy
Przy wtórze skocznéj melodyi gęślowéj,
Fletni libijskiéj i fujarek z trzciny,
Gdy na wesele Peleja przybyłéj
Pięknowarkoczéj Pieryd drużyny
Stopy Pelionu ziemi dotykały
Przy bóstw biesiadzie złotemi sandały:
I Eacydę z Tetydą wielbiły
Przez Pelionu leśne zagajenia
I na Centaurów górze dźwięczne pienia!
A wnuk Dardana, Zeusowa pieszczota,
W czary obszerne ze szczerego złota
Lał napój boski, Ganimed, syn Frygii.
Na białolśniącym piasku zaś podrygi
Plęsne toczyło w krąg na cześć godowych
Gości pięćdziesiąt córek Nerejowych.[70])

(Antistrofa.)

Do Bachowego kubła i biesiady
Bóstw Chłopokońców przybyły gromady,
Liściem jodłowych rószczek umajone;
I w głos zabrzmiały tesalskie dziewice
I wieszczy Fojbos: „Światło uwielbione,
Wielki bohater wyjdzie z twego łona,
Córo Nereja!“ — a słowa Chejrona
Muz świadomego głosiły: „ziemicę
Słynną Pryama zniszczy z tarcznikami
Zbrojnymi w kopie on — z Myrmidonami —
Sam w Hefajstosa twór pyszny, w rynsztunek
Złoty odziany, wziąwszy podarunek
Ten od Tetydy bogini, co jego
Wydała na świat, witeza szczęsnego.“ [71])
Tak wtedy bóstwa święciły Nereja
Ślub pierworodnéj córki i Peleja.

(Epodos.)

Na twojéj zdobnéj kędziorami głowie,
Dziewico, złożą wieniec Argeowie,
Jakby na jakiéj jałówce, co bory
W górach i skalne opuściła nory,
I skrwawią szyję téj, co się chowała
Nie tam, gdzie fletnia pasterzy piszczała,
Ale na łonie matki rozpieszczona
Jako Achejskich książąt narzeczona.
Gdzież może wstydu lub cnoty oblicze
Mieć wpływ zbawienny, gdy czyny zbrodnicze
Mają przewagę a cnota u świata
We wzgardzie, prawem bezprawie pomiata
I z śmiertelników nikt się już nie stara,
Aby minęła go bóstw mściwa kara!

(*Epejsodion* VI. w. 1034—1361.)

Klitemnestra.

Wyszłam, aby zobaczyć, czy męża nie znajdę,
Który dawno już wyszedł i bawi za domem.
W namiocie biedna córka moja tonie we łzach,
To szlochając i łkając, to w głos narzekając,
Od kiedy usłyszała o zamyśle ojca.

(Spostrzegłszy Agamemnona.)

Lecz oto ten, o którym wspomniałam, w pobliżu,
Agamemnon. Ach! wnet się na niego pokaże,
Jak bezbożnie postąpił z własném dzieckiem swojém.

Agamemnon.

Ledy odrośli, w porę ciebie przed namiotem
Zastaję, by ci w córki rzec nieobecności,
Czego oblubienica słyszeć nie powinna.

Klitemnestra.

Mów, dla czego ta pora tak bardzo stosowna?

Agamemnon.

Wypraw córkę z namiotu, aby poszła z ojcem.

Już woda do święcenia jest przygotowana
I sól, którą się rzuci w żar oczyszczający,
I jałówki, co czarną krew swą przelać mają,
Zarznięte przed weselem na cześć Artemidy.

Klitemnestra.

Słowa twoje brzmią pięknie, ale twój postępek
Nie wiem w istocie jak mam nazwać odpowiednio.
(Wołając tuż przy namiocie.)
Córko! z namiotu wyjdź! toć wiesz już, co twój ojciec
Zamyśla, i przyprowadź w rańtuch obwinąwszy
Orestesa małego, brata swego, z sobą.
(Ifigenia wychodzi z Orestesem.)
Patrz! stoi woli twojéj posłuszna przed tobą.
Resztę już powiem w córki i w mojém imieniu.

Agamemnon.

Przecz płaczesz i pogodnéj, córko, nie masz twarzy
Dla mnie, a oczy spuszczasz i zasłaniasz kwefem?

Klitemnestra.

Biada! od czegoż zacznę w nadmiarze niedoli?
Bo wszystko się do głowy ciśnie i stosowne
Na początku, na końcu, w pośrodku i wszędzie.

Agamemnon.

Cóż to znaczy? Jednaki nastrój waszéj duszy,
Przerażenie i przestrach malują się w oczach!

Klitemnestra.

Prawdę, mężu, odpowiedz mi na me pytanie!

Agamemnon.

Napomnienia nie trzeba; chcę, abyś pytała.

Klitemnestra.

Moję i twoję córkę chcesz zgładzić ze świata?

Agamemnon.

Ha! straszne rzekłaś słowo! Nieuzasadnione
Masz podejrzenie.

Klitemnestra.

Spokój umysłu zachowaj!
Jeszcze raz mi odpowiedz na pierwsze pytanie!

Agamemnon.

Na słuszne zapytanie dam słuszną odpowiedź.

Klitemnestra.

Pytam wciąż o to samo, ty niezbaczaj w mowie!

Agamemnon.

Och! możne bóstw wyroki! nieszczęsna godzino!

Klitemnestra.

Moja i córki, jedna dla trzech nieszczęśliwych!

Agamemnon.

Komuż zrobiłem krzywdę?

Klitemnestra.

O to mnie ty pytasz?
To mądre słowo twoje nie mądre jest wcale.

Agamemnon.

Zginąłem. Tajemnica moja wyszła na jaw.

Klitemnestra.

Tak, wszystko wiem; słyszałam, co mi chcesz zgotować.
Nawet milczenie twoje i westchnienia winy
Wyznaniem są. Więc nie trudź się próżno słowami!

Agamemnon.

Już milczę. Czemuż dodać do niedoli mojéj
Jeszcze bezwstydną czelność i sadzić kłamstwami!

Klitemnestra.

Więc słuchaj, a otwarcie mówić będę z tobą;
Nie użyję zagadek teraz wstępnych w mowie.
Naprzód więc, aby zacząć od tego zarzutu,
Mimo woli méj, gwałtem wziąłeś mię za żonę,
Zabiwszy Tantalosa, pierwszego małżonka — [72])
I dodawszy do łupu swojego niemowlę,
Któreś od piersi moich przemocą oderwał.[73])
I synowie dwaj Zeusa, moi bracia, ciebie
Najechali orężnie na świetnych rumakach,
Lecz zasłonił cię ojciec mój, stary Tyndaros,
Gdyś błagał go, i oddał mnie tobie na żonę.
Pojednawszy się z tobą, byłam w domu twoim
Nienaganną małżonką tobie, jak sam przyznasz.
Skromna w miłości wiernéj przyczyniłam szczęścia
Domowi twemu, tak, że wchodząc doznawałeś
Radości i szczęśliwy wychodziłeś z niego.
Dostać taką małżonkę, to szczęście w udziele
Mąż ma rzadko, nie trudno zaś złą dostać żonę.
Trzy córki urodziłam tobie przed tym synem;
Z córek jednę chcesz wydrzeć mi w sposób nieludzki.
A gdy cię kto zapyta, dla czego ma umrzeć,
Cóż powiesz? — albo ja też za ciebie odpowiem:
„By Helenę odzyskał Menelej.“ Ha! pięknie!
Za złą kobietę dziecko ma przypłacić życiem!
Tém, co drogie, okupisz to, co niegodziwe!
Gdy ruszysz w pole, ja zaś pozostanę w domu
I w twéj nieobecności długiéj będę sama
Tam, jak myślisz, czy serca zmartwienie nie ściśnie
Mojego, gdy zobaczę wszędzie pustki w domu
I w niewieściéj komnacie po niéj — i tam sama
Zalana łzami siądę, wiecznie tak jéj płacząc:
„Zgładził ciebie ze świata, dziecię, własny rodzic,
On sam cię zabił ręką swoją, nie kto inny,
Taką dawszy w nagrodzie zapłatę nam w domu!“
Toć drobnego pozoru potém tylko trzeba,
Abyśmy, ja i dzieci, co zostały w domu,
Przyjęcie zgotowali tobie zasłużone.

Nie, na bogów! Nie zmuszaj mnie do tego, abym
Źle z tobą postąpiła i sam też złym nie bądź! [74])
Lecz daléj, gdy zabijesz dziecko na ofiarę,
Jak pomodlisz się przy tém? Mordując twe dziecko,
Jakie uprosisz sobie ty błogosławieństwo?
Lub czy mnie błagać szczęścia dla ciebie się godzi?
Za nierozumnych jabym uważała bogów,
Gdybym się miała wstawiać za dzieciobójcami!
Jak wróciwszy do Argos uściskasz swe dzieci?
Nie masz prawa do tego; któreż z dzieci spojrzy
Na ciebie, kiedy jedno z nich wydałeś na rzeź?
Czyś to rozważył sobie? albo czy obchodzi
Ciebie tylko buława i naczelna władza?
Należało ci mężnie odeprzeć Argejom:
„Gdy chcecie, Achajowie, popłynąć do Frygów
Grodu, miotajcie losy, czyją zgładzić córkę.“
Tak słuszność ci kazała; nie, żebyś swe dziecię
Danaom wydał jako wybraną ofiarę.
Mógł też Hermionę zabić dla matki Menelej,
Kiedyć jego to sprawa. Więc ja, która wierną
Małżonką tobie jestem, utracić mam dziecię,
A ona zalotnica, strzegąc pilnie w Sparcie
Pod dachem córkę swoję ma zażywać szczęścia?
Odpowiadając zbij mię, gdy nie mam słuszności;
A jeźli słowa moje słuszne, nie zabijaj
Swojéj i mojéj córki, lecz działaj roztropnie!

Przodownica chóru.

Słuchaj! Że zacny czyn to: przy życiu zachować
Swe dziecię, nie zaprzeczy nikt, Agamemnonie!

Ifigenia.

Gdybym głos Orfeusza, ojcze, posiadała,
Urzec umiała tak, żeby skały szły za mną,
I mową zachwycała, kogobym pragnęła,
Chwyciłabym się tego środka. Lecz łez tylko
Jam świadoma. Te leję, to zdołam uczynić.

W miejsce rószczki oliwnéj dotykam twych kolan
Ciałem, które ta w łonie nosiła swém, ojcze,
I błagam, nie zabijaj mnie młodéj, bo słodkie
Światło dzienne; nie chciéj więc mnie wtrącać do grobu.
Jam pierwsza cię nazwała ojcem, ty mnie córką,
I pierwsza przytuliwszy się do twoich kolan,
Przymilałam się tobie i byłam pieszczona.
Wtedyś mawiał nierzadko: „Czy téż ciebie, dziecię,
Zobaczę kiedy w domu zamożnego męża
Zdrową, szczęśliwą, jak się godzi córce mojéj?“
A ja znów zawiesiwszy się na twojéj szyji,
Któréj teraz dotykam ręką błagającą:
„Ja zaś czy ciebie starca podjąwszy gościńnie
I radośnie, mój tato, w domu swym za trudy,
Któreś mnie wychowując podjął, się wypłacę?“
Te słowa żywo jeszcze chowam w swéj pamięci,
Ty puściłeś w niepamięć je i mnie chcesz zabić.
Nie, na Pelopsa ciebie, na ojca Atreusa
Błagam i na rodzicę, króra mną bolała
Niegdyś i teraz znowu ma boleć nademną!
Cóż mnie obchodzi związek miłosny Parysa
I Heleny? przecz ona mnie ma zgubić, ojcze?
Wejrzyj, spojrzeniem udarz mnie i pocałunkiem,
Abym, gdy słowa moje nie wzruszą cię, one
Na pamiątkę po tobie zabrała do grobu.
Bracie! słabym mi wprawdzie jesteś pomocnikiem,
Połącz jednak łzy twoje z memi, błagaj ojca,
Aby siostry twéj na śmierć nie wydał. Współczucie
Dla nieszczęśliwych mają nawet niemowlęta.
Spojrzyj, ojcze, milcząco błaga ciebie synek,
Więc wzgląd miéj, ulituj się i daruj mi życie!
Dwoje dzieci cię błaga, dotykając lica, [75])
(Jedno niemowlę jeszcze, drugie już dorosłe) [76])
I pokrótce zwycięzne pobudki zestawią:
Światło dzienne oglądać najsłodsza rzecz ludziom,
Za nic tam życie w grobie. Szalony ten, który
Chce umrzeć; smutne życie lepsze, niż śmierć piękna.

Przodownica chóru.

Och! Heleno nieszczęsna, przez ciebie, przez miłość
Twoję dzieci Atreusa w ucisku są wielkim!

Agamemnon.

Wiem dobrze, kiedy trzeba mieć litość, a gdzie nie —
I kocham swoje dzieci. Inaczéj szalałbym.
Straszna to rzecz, odważyć się na czyn ten, żono,
Straszna też nie wykonać go. Wżdy stać się musi.
Patrzcie na tę potęgę ogromną okrętów,
Na książąt Grecyi zbroją śpiżową pokrytych!
Niepodobna im dotrzeć do Ilionu murów,
Nie zdobędą warowni Troi słynnéj nigdy,
Jeźli ciebie, tak Kalchas mówi, nie poświęcę!
Żądza jakaś szalona napadła Helenów,
Nagli lud do wyprawy do barbarów ziemi,
Aby przeszkodzić niewiast greckich porywaniu.
Córko! w Argos gotowi zabić rozjuszeni
I was i mnie, gdy woli bogini nie spełnię.
Nie Menelej zniewolił mnie, dziecko, nie jego
Zachciankom powodować się daję; nie, Helas
Chce tego i chcąc nie chcąc muszę zabić ciebie
Na ofiarę. Na opór sił nam nie dostaje.
Grecya wolną być musi, gdy ty się przyczynisz,
Córko, i ja, barbarom nie podlegać ani
Pozwalać na białogłów greckich porywanie. (Odchodzi.)

Klitemnestra.

Córko! niewiasty! nieszczęsny mój los!
Och! biedne dziecię! Śmierć twoja to cios
Okropny! Ojciec ucieka, na łup
Śmierci wydając, kopie tobie grób.

Ifigenia.

Niestety! matko, och! lament ten sam,
Ten sam los dostał się w udziele nam.
Już światło dzienne niezabłyśnie mnie,
Nie dla mnie słońce już wzejdzie, ach! nie!

Śniegiem trzepany, lesisty parowie
Idy frygijskiéj, gdzie Pryam przed laty
Pieszczone dziecię zdala od rodzicy
Dla oczywistéj porzucił zatraty:
Parysa tego, co w Frygów ziemicy
Parysem z Idy u ludu się zowie.[77])
Och! oby Parys, chowany przy trzodach,
Nigdy przy czystych nie był bawił wodach,
Kędy Nimf zdroje są i piękną niwa
Trawą i bujném kwieciem się pokrywa;
Gdzie hyacyntu i róży wspaniały
Kwiat rośnie, by go boginie zrywały:[78])
Kędy się zeszły przed laty Palada,
Chytra Cypryda, Hera z Zeusa posłem,
Hermesem: pierwsza tém, że włócznią włada,
Druga, że serca prze miłości wzniosłem
Uczuciem, Hera zaś pusząc, że żoną
Jest Zeusa, władcy bogów, poślubioną.
Spór je nieszczęsny o piękność sprowadził
Do sądu, by mnie ze świata mord zgładził,[79])
Mord, co Danaom przyczyni wżdy sławy.
Mnie jako wstępną ofiarę wyprawy
Do Ilionu, Artemis dziewica
Żabiera! Och! ja biedna nieszczęśnica![80])
Rodzic mnie odbiegł i samą zostawia
Mnie, matko, matko! Och! jak gorzki sprawia
Los mi nieszczęsna Helena! Pozbawia
Życia mnie rodzic bezbożny, przez winę
Jego bezbożnie, idąc na rzeź ginę.
Nie było nigdy puścić do przystani
Ruf śpiżodziobych okrętów Aulidzie,
Sosen do Troi wyprawionych, ani
Przeciwnych wiatrów w Eurypie Kronidzie
Zeusowi wzniecić, który wiatrów tchnienia
Łagodzi jednym, że znają żeglugi
Rozkosze, to znów ucisk i strapienia
Zsyła, że jeden mudzić musi, drugi
Pełnymi z portu żaglami wypływa.

Och! udręczony, udręczony bywa
Ród ludzi nikłych — i nikt z pokolenia
Śmiertelnych ujść nie zdoła przeznaczenia.
Och! och! sprawiła Grekom straszne bole
Córa Tyndara i straszną niedolę!

Przodownica chóru.

Ja lituję niedoli twojéj opłakanéj,
Jakiéj nigdy w udziele mieć ty nie powinnaś.

Ifigenia (z przestrachem).

Matko droga! tłum mężów widzę nadchodzący.

Klitemnestra.

To syn bogini, dziecię! dla niego tu przyszłaś.

Ifigenia.

Otwórzcie mi szatr, słudzy, abym się ukryła.

Klitemnestra.

Czemuż uciekasz, dziecię?

Ifigenia.

Wstyd mię tego męża.

Klitemnesrra.

Dla czego?

Ifigenia.

Koniec smutny zaręczyn mię wstydzi.

Klitemnestra.

Nie pora do pieszczenia się w twém położeniu.
Pozostań! nie przez dumę wskórać coś zdołamy.[81])

Achiles (z orszakiem zbrojnym).

Córko Ledy nieszczęsna!

Klitemnestra.

To prawda niestety!

Achiles.

Straszny wrzask wśród Argeów.

Klitemnestra.

Czemu wrzeszczą? Powiedz!

Achiles.

O twoję córkę.

Klitemnestra.

Z słów twych strasznego coś wróżę.

Achiles.

Że konieczna śmierć córki!

Klitemnestra.

Nikt się nieprzeciwił?

Achiles.

Byłem w niebezpieczeństwie sam.

Klitemnestra.

W jakiém, cny mężu?

Achiles.

Chciano mię kamionować.

Klitemnestra.

Gdyś bronił méj córki?

Achiles.

Tak, za to.

Klitemnestra.

Któż śmiał ciała twojego się dotknąć?

Achiles.

Wszyscy Grecy.

Klitemnestra.

Nie byłoż tam twych Myrmidonów?

Achiles.

Ci pierwsi bunt podnieśli.

Klitemnestra.

Zginęliśmy, dziecię!

Achiles.

Nazwali mię podwiki sługą.[82])

Klitemnestra.

Cóż ty na to?

Achiles.

Że nie dam zabić żony przeznaczonéj.

Klitemnestra.

Słusznie.

Achiles.

Którą mi przyrzekł ojciec, —

Klitemnestra.

I z Argos tu przysłał.

Achiles.

Ale wrzask mię zagłuszył.

Klitemnestra.

Straszném złem jest motłoch.

Achiles.

Wżdy obronię was.

Klitemnestra.

Jeden walcząc z tysiącami?

Achiles.

Widzisz tych zbrojnych?

Klitemnestra.

Zacność twoja niechaj dank ma![83])

Achiles.

Mieć będzie.

Klitemnestra.

Więc nie pójdzie na ofiarę dziecię?

Achiles.

Co do mnie, nigdy!

Klitemnestra.

Żali kto wydrze mi córkę?

Achiles.

Tysiące, a Odysej pierwszy.

Klitemnestra.

Syzyfida?

Achiles.

Ten właśnie.

Klitemnestra.

Z własnéj woli, czy z rozkazu wojska?

Achiles.

Wybrany, bo sam chciał.

Klitemnestra.

Do mordu niecny wybór.

Achiles.

Powściągnę go.

Klitemnestra.

Więc gwałtem wbrew woli ją porwą?

Achiles.

Tak, ciągnąc za włos płowy.

Klitemnestra.

Cóż ja zrobię wtedy?

Achiles.

Uczep się córki!

Klitemnestra.

Czy tak nie poniesie śmierci?

Achiles.

Na toż samo ci przyjdzie pewnie!

Ifigenia.

Matko, słuchaj
Słów moich! Widzę, że masz gniew błahy do męża
Swego; wżdy trudno przeprzeć to, co niemożliwe.
Gorliwość przyjaciela tego chwały godna;
Lecz na to bacz, by wojsku on się nie naraził,
My na sztych go podawszy, nic wżdy nie zyskały.
Posłuchaj, jaką myśl mi poddała rozwaga:
Umrzeć postanowiłam [84]) i chcę uskutecznić
To z chwałą, z duszy wszelką myśl podłą wygnawszy.
Zbadaj, matko, wraz z nami, czy piękny mój zamiar.
Cała wielka Helada patrzy teraz na mnie,
W mej mocy naw przeprawa i Frygów ruina
I to, żeby porywać ze szczęsnéj Helady
Nie mogli barbarowie niewiast, skoro mszcząc się
Za porwanie Heleny, kraj ich nasi zniszczą.[85])
To wszystko przez śmierć zbawczą sprowadzę i sława
Moja jako zbawczyni Grecyi zajaśnieje.
Za nadto mi też życia kochać nie należy;
Nie rodziłaś mnie sobie tylko, lecz ojczyźnie.
Kiedy tysiące mężów uzbrojonych w tarcze
I tysiące wioślarzów za krzywdę ojczyzny
Pomścić się są gotowi i léc dla Helady,
Ma-li temu przeszkodzić jedno życie moje?
Ale przejdźmy do tego: Mąż ten nie powinien
Z Argejami wszystkimi walczyć ni śmierć ponieść
Dla niewiasty. Mąż jeden za życie tysiąca
Niewiast stoi. A jeźli życia mego żąda
Artemis, czy śmiertelna bóstwu opór stawię?

Nie, niepodobna! Życie oddam za Heladę.
Zabijcie mnie a zburzcie Troję! To uwieczni
Pamięć moję: to stoi za dzieci, ślub, chwałę.
Słuszna, aby rządzili barbarami Grecy,
Nie panowali, matko, Grekom barbarowie.
Toć ci niewolnikami, Grecy ludem wolnym.

Przodownica chóru.

Zamiar twój zacnéj duszy dowodzi, dziewico!
Los jednak i bogini pastwi się nad tobą.

Achiles.

Córko Agamemnona, bóg jakiś widocznie
Posiadaniem twéj ręki mnie chciał uszczęśliwić.
Heladzie ciebie, tobie Helady zazdroszczę;
Godna bowiem ojczyzny była mowa twoja.
Zrzekłszy się walki z losu potężniejszą siłą,
Uwzględniłaś konieczność i dobro ojczyzny.
Zajrzawszy w duszę twoję, pragnę cię usilniéj
Posiadać jako żonę, dziewico szlachetna!
Rozważ sobie: wyświadczyć chcę ci dobrodziejstwo
I zawieść cię do domu. Ból ściśnie mi serce,
Wie to Tetys, gdy walcząc z Argejami ciebie
Nie zbawię. Rozważ! strasznem śmierć bowiem nieszczęściem.[86])

Ifigenia.

Bez wszelkiéj to ogródki mówię jasno wszystkim:
Dosyć bojów i rzezi pomiędzy mężami
Pięknością swoją córa Tyndara wznieciła.
Ty dla mnie nie narażaj się na śmierć ni śmierci
Nikomu nie zadawaj sam też, przyjacielu!
Pozwól mnie, jeźli zdołam, ocalić Heladę.

Achiles.

Wielka duszo! gdy taka wola twoja, trudno
Mnie temu się przeciwić. Twój sposób myślenia
Szlachetny! czemuż prawdy niemiałbym powiedzieć?
Łatwo jednak żal jeszcze być może ci kroku.

Dla tego zwróć uwagę na słowa z ust moich:
Stanę z wojownikami tymi przy ołtarzu,
Nie, by dopuścić, lecz by zabronić twéj śmierci.
Może jeszcze skorzystasz ze słów moich wtedy,
Gdy ujrzysz blisko karku swego miecz ofiarny.
Nie pozwolę śmierć ponieść tobie nierozmyślnie!
Więc wraz z wojownikami biegnę do ołtarza
Bogini, by tam czekać twojego przybycia.
(Odchodzi.)

(*Epodos*, 1362—1446.)

Ifigenia.

Matko, czemuż cichemi łzami zraszasz lice?

Klitemnestra.

Czyż nie mam do żałości powodu nieboga?

Ifigenia.

Przestań! niewzruszaj mnie! i to zrób jeszcze dla mnie!

Klitemnestra.

Mów, a niczego tobie nie odmówię, córko!

Ifigenia.

Nie ścinaj sobie z głowy kędziorów i nie kładź
Na siebie po mnie nigdy czarnych szat żałoby!

Klitemnestra.

Czegoż żądasz? toć ciebie przecie mam utracić!

Ifigenia.

Nie utracisz; żyć będę, sławą cię okryję.

Klitemnestra.

Co mówisz? żal po zgonie twoim mieć mi trzeba.

Ifigenia.

Żadnego: toć kurchanu mnie nikt nie usypie.

Klitemnestra.

Jakto? gdy umrzesz, ciebie do grobu nie złożą?

Ifigenia.

Ołtarz bogini, córki Zeusowéj, to grób mój.

Klitemnestra.

Usłucham ciebie, córko! Słuszne twoje słowa.

Ifigenia.

Umrę szczęśliwa jako zbawczyni Helady.

Klitemnestra.

Jakąż dam siostrom twoim wiadomość o tobie?

Ifigenia.

Na nich też nie zawieszaj czarnych szat żałoby!

Klitemnestra.

Lecz jakież powiem miłe od ciebie im słowo?

Ifigenia.

Pożegnania! — Na męża Oresta wychowaj!

Klitemnestra.

Uściskaj go! bo widzisz jego raz ostatni.

Ifigenia (trzymając O. na ramionach).

Najdroższy! wspomagałeś mię wedle możności.

Klitemnestra.

Czy mogę ci wyświadczyć miłego co w Argos?

Ifigenia.

Nie gardź rodzicem moim a twoim małżonkiem!

Klitemnestra.

Dla ciebie straszne walki nieraz stoczy ze mną.

Ifigenia.

Przeciw chęci mnie zgubił dla dobra Helady.

Klitemnestra.

Lecz chytrze, podle, w sposób niegodny Atreusa.

Ifigenia.

Któż mnie zawiedzie, nim mnie za włosy pociągną?

Klitemnestra.

Ja pójdę z tobą —

Ifigenia.

Nie, nie, tego nie pochwalam.

Klitemnestra.

Szat twych się uczepiwszy.

Ifigenia.

Wysłuchaj mnie, matko!
Pozostań, mnie i tobie bardziéj to przystoi.
Jeden ze sług rodzica niech mnie zaprowadzi
Na błonie Artemidy, gdzie paść mam ofiarą.

Klitemnestra (płacząc).

Odchodzisz, dziecię?

Ifigenia.

I już nigdy nie powrócę.

Klitemnestra (j. w.).

Opuszczasz matkę?

Ifigenia.

Tak jest, tak niezasłużenie.

Klitemnestra (j. w.).

Zostań! mnie nie opuszczaj!

Ifigenia.

Nie powinnaś płakać.
A wy, dziewice, Zeusa córce, Artemidzie,
Zabrzmijcie hymn radośny przy mojéj zagładzie.
Niechaj dobrą on wróżbą będzie Danajczykom!
Niech kto przyniesie kosze ofiarne! niech płomień
Rozżarzy sól czyszcząca z pszenicą a ojciec
Niech obchodzi ognisko w prawo, bo odchodzę,
Aby zjednać ojczyźnie zwycięstwo zbawienne!

(Śpiewając oddala się.)

Wiedźcie mnie, Troi grodu pogromczynią!
Dajcie przepaski! Wieńczcie! Oto kosy!
Fale krynicznéj wylewajcie rosy!
Kołem tanecznem otoczcie świątynią
I ołtarz błogiéj Artemis królowy!
Niech wyrok nieba, gdy tego wymaga
Potrzeba, krew ma ofiarna przebłaga![87])

Chór.

Czcigodna matko! tu łzy ci poświęcę.
Nie pięknie płakać przy ofiarnéj męce.

Ifigenia.

Głoście, dziewice, chwałę Artemidy
Wraz ze mną, pani naprzeciw Chalcydy
Władnącéj, kędy dla mnie wrogie dzidy
Gnuśnieją w ciasnéj zatoce Aulidy!
Chwała ci, ziemio pelasgijska! chwała
Tobie, Myceno, coś mnie wychowała!

Chór.

Wspominasz twierdzę Perzeusza w mowie,
Którą dźwignęli z trudem Cyklopowie?

Ifigenia.

Wychowałaś mnie, by zbawić Heladę;
Chętnie też życie za ojczyznę kładę.

Chór.

Nie sczeznie sława twa u potomności.

Ifigenia.

Dzienna pochodnio i Zeusa światłości!
W odmiennéj doli, inném będę żyła
Życiem! Bądź zdrowa, jasności dnia miła!

(Odchodzi.)

Chór.

Oto, odchodzi pogromczyni Troi
I Frygów kraju. Głowę jéj ustroi
Wieńcowe kwiecie, gdy wodą kryniczną
Skropiona szyję pod miecz da prześliczną
I przy ołtarzu bóstwa ustawiona,
Sącząc krwi krople, dni życia dokona.
Czekają ciebie z rąk ojcowskich zdroje
Obfite wody źródlanéj; na twoje
Przybycie czeka greckiego narodu
Tłum zbrojny, chcący dopaść Troi grodu.
Lecz pomódlmy się do córy Zeusowéj,
Do Artemidy, niebiańskiéj władczyni;
Może do doli szczęsnéj się przyczyni.
Czcigodna Pani, coś ofiarom rada
Człowieczym, zbrojny lud, który Helada
Wysłała, zawiedź do Frygów ziemicy
I do podstępnéj Ilionu stolicy;
I spraw, by dla dzid heleńskich się dobił
Najzaszczytniejszéj Agamemnon chwały
I aby wieńcem sławy wiecznotrwałéj
Sam też swą własną głowę przyozdobił!

(*Epilog*, w. 1447—1541.)

Goniec (przybiega).

Klitemnestro, Tyndara córko, wyjdź z namiotu,[88])
Ażebyś posłuchała tego, co opowiem.

Klitemnestra (wychodzi z namiotu).

Usłyszawszy dźwięk głosu twego tu przybyłam
Ja biedna, drżąca cała i przejęta strachem,
Że możesz mi zwiastować nową jaką klęskę
Po poniesionéj właśnie. —

Goniec.

Toć o córce twojéj
Chcę powiedzieć ci rzeczy cudowne, niezwykłe.

Klitemnestra.

Nie ociągaj się zatém, opowiedz czémprędzéj!

Goniec.

Droga pani! usłyszysz wszystko szczegółowo,
A zacznę od początku — jeźli pomieszanie
Myśli nie obezwładni języka mojego.
Skoro do gaju córy Zeusa, Artemidy
Przybyliśmy i do niw kwiecistych, (tam, kędy
Zgromadziły się szyki orężne Acheów,)
Prowadząc córkę twoję: niebawem otoczył
Nas tłum Argeów. Gdy zaś córkę Agamemnon
Król zoczył na ofiarę idącą do gaju,
Zajęknął i wylewał, odwróciwszy głowę
I odzieniem zakrywszy się, łzy rzewne z oczu.
Wtém ona przystąpiwszy blisko do rodzica,
Ozwała się: „Rodzicu, otóż już przybyłam
I życie dla ojczyzny, dla całéj Helady
Oddaję dobrowolnie tym, co do ołtarza
Bogini mię przywiedli, gdy tak niebo każe.
Przezemnie szczęśliwymi bądźcie i powróćcie,
Odniósłszy w boju palmę zwycięstwa, do domu.
Niech przeto nikt z Argeów mnie się nie dotyka;
W milczeniu i bez trwogi pod miecz szyję poddam.“
Tyle rzekła, a wszyscy, co słowa słyszeli,
Podziwiali odwagę i zacność dziewicy.
Taltybios wystąpiwszy na mocy urzędu
Potém, nakazał wojsku pobożne milczenie;

A Kalchas wieszczek, ostry miecz dobywszy z pochwy,
Włożył w kosz złotolity i uwieńczył głowę
Dziewicy; syn Peleja zaś wziąwszy do ręki
Kosz i ofiarną wodę i obiegłszy ołtarz
Bogini, tak odezwał się: „Córo Zeusowa,
Artemido łowczyno, która światło jasne
Pomykasz w nocy ciemnéj, przyjmij tę ofiarę,
Krew z dziewicy nadobnéj szyi czystą, którą
Darzy cię lud Acheów i król Agamemnon;
I spraw, ażeby cało nawy przepłynęły
I nasze włócznie Troi zdobyły warownię!“
Patrząc w ziemię Atrydzi stali i lud wszystek.
Wtém kapłan pochwyciwszy żelazo się modlił
I śledził bacznie karku, by dobrze ugodzić.
Moje serce nie mały żal ścisnął i stałem
Zamyślony, gdy nagle cud nam się ukazał.
Bo każdy uderzenia trzask słyszał wyraźnie,
A dziewicy, gdzie znikła przy ziemi, nie widział.
Wtém wrzasnął kapłan, całe wrzasnęło wraz wojsko,
Gdy niespodziane, z nieba zesłane zjawisko
Ujrzeli, że i oczom swym nie dowierzali
Bo podrygając łania leżała na ziemi,
Rosła, budowy ciała okazałéj, która
Posoką świeżą ołtarz bogini broczyła;
A Kalchas — że radośnie, nie wątpisz — zawołał:
„Naczelnicy spólnego wojska Achajczyków,
Czy widzicie ofiarę tu, kórą bogini
Złożyła na ołtarzu, łanię z górskich lasów?
Onéj bardzo raduje się w miejsce dziewicy,
Nie chcąc, aby szlachetna krew ołtarz zbryzgała.
Chętnie wżdy to przyjęła i wiatr nam pomyślny
Do wyprawy na Troi zdobycie zesłała.
Więc każdy z was, żeglarze, niechaj ma otuchę
I uda się na okręt, bo dzisiaj nam trzeba,
Opuściwszy głębokie zatoki Aulidy,
Pruć fale egejskiego morza!“ A gdy płomień
Hefajstosa do szczętu strawił był ofiarę,
Błagał, aby wyprawa wojska była szczęsna.

Mnie posłał Agamemnon z tą wieścią do ciebie,
By donieść, jaki córka z bóstw woli w udziele
Ma los i że jéj sława w Grecyi niepożyta.
Jam był przytém i jako naoczny to świadek
Powiadam: córka snać twa wzbiła się do nieba.
Więc porzuć smutek, gniewu zaniechaj na męża.
Niespodzianie bogowie nawidzają ludzi
I ratują tych, których miłują; bo w dniu tym
Umarła córka twoja i ogląda światłość.

Przodownica chóru.

Jakże się cieszę, słysząc te słowa z ust gońca,
Że żyje twoja córka i bawi u niebian.

Klitemnestra.

O dziecię drogie! któryż z bogów uniósł ciebie?
Jak przemówić do ciebie? Jakże tu nie sądzić,
Że poselstwo zmyślone dla uspokojenia,
Abym łatwiéj żal w sercu mojém uśmierzyła?

Przodownica chóru.

Patrz, oto Agamemnon książę sam nadchodzi,
Zapewne ci to samo będzie mógł obwieścić.

Agamemnon.

Żono! przez córkę szczęście nam zabłysło błogie.
Bawi ona w istocie pomiędzy bogami.
Teraz wziąwszy w opiekę swoję to maleństwo,

(wskazuje na Orestesa)

Wróć do domu, bo wojsko myśli o wyjeździe.
Żegnam cię! Nie tak prędko przemówię do ciebie
Za powrotem z Ilionu — i bądź mi szczęśliwa!

Chór.

Wesół, Atrydo, zawiń do frygijskiéj ziemi
I wesół powróć z Troi z łupami świetnemi!

UWAGI I OBJAŚNIENIA.

[1]) Wiersz 7, 8. Zamiast *τῆς ἑπταπόρου Πλειάδος*, co wielu wydawców: Hartung, Boeckh i i. z pobudek astronom. poczytują za późniejsze skażenie (p. ed Pflugcka, Hartunga), proponują ciż sami *Ἑλίκης*, t. j. do siedmiu gwiazd Niedźwiedzicy (*ἄρκτος*). Sejryos oznacza właśc. słońce w dniach kanikularnych, także *σείριος κύων* zwany w Eschyl. Agamemn. 941. Następnie oznacza ogólnie gwiazdę jasno świecącą. Zwykle jednak rozumieją poeci przez Sejryosa gwiazdę psem Ikaryosa zwaną czyli tak zwaną gwiazdę *ἀρκτοῦρος*, stróża niedźwiedzicy, t. j. najwydatniejszą gwiazdę w Bootesie, dla tego tak nazwaną, że tuż obok wielkiej niedźwiedzicy (*ἑλίκη*) świeci na niebie. *Πλειάδες*, baby, dżdżownice, są także konstellacyą z siedmiu gwiazd większych złożoną i zwykle *ἑπταπόροι* od poetów zwaną.

[2]) W. 10. Eurypos, ciaśnina rozdzielająca wyspę Euboję od Beocyi; nad nią leżały miasta portowe Chalcys i Aulis, na przeciwnych brzegach, połączone mostem.

[3]) W. 12. Aulis, miasto w Beocyi, gdzie stała na kotwicy flota Helenów przeznaczona do Troi.

[4]) W. 20. Z Hartungiem i Hermannem *καὶ τὸ φιλότιμον* po *σφαλερόν* opuszczamy. Agamemnon samego siebie nie obwiniałby o żądzę sławy. Winę wszelaką spycha na stan swój i dostojeństwo.

[5]) W. 33 list, tak tłumaczono *δέλτον*. Właśc. tabliczka do pisania ze świerkowego drzewa, naprowadzona woskiem, na której pisano rylcem żelaznym.

[6]) W. 43. Tyndaros, (Tyndareos, Tyndareus), król w Sparcie, małżonek Ledy, ojciec Heleny i Klitemnestry.

[7]) W. 45. Co do trimetrów iambickich (w. 45—110) i miejsca, które zajmują w tragedyi, o tém mówiono we wstępie. Hartung, jak powiedziano tam, umieszcza je na początku utworu, i Hermann w progr. z r. 1847 zgodził się na zdanie Hartunga. Z tém wszystkiém powody przytoczone u Hartunga w edycyi tragedyi, str. 175, 176, nie są tak przekonywające, żeby z przekazanego im w rękopisach miejsca koniecznie je przenieść należało.

[8]) W. 52, 53. Czytam: *τῆς τυχῆς ὅπως ἄψαιτ' ἄθραυστα*, nie *ἄριστα*; dosł., jak szczęście ma pochwycić, aby się nie złamało.

[9]) W. 72. Ida, góra w Troadzie, na której Parys w młodzieńczym wieku żył jako pasterz.

[10]) W. 146. Mury Cyklopów, t. j. Myceny, które podług tradycyi Cyklopowie zbudowali.

[11]) W. 159. Strofa i Antistrofa Parodosu wraz z Epodosem stanowią bardzo pięknie i symetrycznie ułożoną całość. W strofie opisano, jak niewiasty chalcydyjskie z Chalcys przeprawiły się do Aulis, aby ujrzeć wojsko greckie, o którém im naopowiadać się dosyć nie mogli ich mężowie. W antistrofie oprowadza nas chór już przez obóz sam, który niewiasty wstydliwie i szybko przebiegają. Ciekawość niewieścia jednak pozwala im po chwil kilka poświęcać głównym bohaterom, i to: obu Ajasom, Palamedesowi, Dyomedesowi wraz z Meryonesem, Odysejowi i nakoniec pięknemu Nireusowi. W Epodosie nakoniec zwracają uwagę na głównego bohatera, którego ramię stało za wojsko całe i którego osoba też w niniejszéj tragedyi największe ma mieć znaczenie, t. j. na Achilesa. To też chór w osobliwéj opisuje go sytuacyi. Kiedy reszta w obozie zajmuje się to grą we warcaby, to rzucaniem dysku, Achiles wzdłuż wybrzeża odbywa wyścig w zbroi całkowitéj z czworosprzęgiem, aby tym sposobem przerwać ciszę obozową i siły orzeźwić.

[12]) W. 163. Aretuza, zdrój płynący przez miasto Chalcys.

[13]) W. 171. Eurotas, rzeka w Lacedemonie.

[14]) W. 175. Wiersz ten uczy, że obóz Greków rozłożony był obok gaju Artemidy, w którym Ifigenię zabito na ofiarę. Gaj przeto musiał rozciągać się tuż przy porcie.

[15]) W. 185—190. Protezylaos był jednym z licznych konkurentów do ręki Heleny, znany jedynie stąd, że był pierwszym Grekiem, który przy wysiadaniu na brzegu trojańskim był poległ. (P. Andromache w końcu). Hartung utrzymuje, że nazwisko *Πρωτεσίλαος* tu wtrącone — i poprawił *πρῶτ' ἐπὶ θάκοις — πεσσῶν* i t. d. i *πρῶτα* odnosi do *κατεῖδον*. Liczba mnoga *ἡδομένους* wcale go nie obraża po zaprowadzeniu takiéj zmiany. — Palamedes był synem Naupliosa, króla na Eubei, syna Pozejdona i nimfy Amymony. Palamedes, o którym Homer nic nie wie, u tragików ważną rolę odgrywa jako rywal Odyseusza, którego podstępy go zgubiły. Palamedes wespół z Ajasami wyobraża siłę zespoloną z mądrością. Dyomedes tak w Iliadzie, jako też u tragików występuje zawsze wespół z Odysejem a towarzyszem broni Dyomedesa jest wszędzie Meryones. Palamed miał wynaleść grę w szachy. Meryones z księciem Krety Idomeneusem udał się pod Troję. — Laertyades, t. j. syn Laertesa, Odysej. Nireus, syn Charoposa i Aglaji, po Achilesie był najpiękniejszy z Greków pod Troją.

[16]) W. 191—199. We w. 191 mają edycye *Ἀχιλῆα*, którą to formę jako epicką potępia Hartung. W przekładzie zatrzymaliśmy *Ἀχιλῆα*, choć i bez tego osoba dosyć określona. O Chejronie p. niżéj w. 1010 przekładu i nstpp. — O Eumelosie, synu Admeta p. Hom. Iliad. II, 763. *ἵπποι μὲν μέγ' ἄριστοι ἔσαν Φηρητιάδαο, τὰς Εὔμηλος ἔλαυνε ποδώκεας, ὄρνιθας*

ὣς i t. d. i Iliad. XXIII, 288. ὦρτο παλὺ πρῶτος μὲν ἄναξ ἀνδρῶν Εὐμηλος, Ἀδμήτου φίλος υἱὸς, ὃς ἱπποσύνῃ ἐκέκαστο. —

[17]) W. 200—202. Hartung słowa:

τοὺς μὲν μέσσους ζυγίους
λευκωστίκτῳ τριχὶ βαλιούς,
τοὺς δ' ἔξω σειραφόρους

potępia — i ze słowami poprzedniemi: πώλους κέντρῳ θεινομένους łączy bezpośrednio: πυρσότριχας, μονύχαλα δ' ὑπὸ σφυρὰ ποικιλοδέρμονας. Potępia owe wiersze zaś dla tego, że Eurypides nie byłby obok τοὺς μέσους i ζυγίους pisał τοὺς ἔξω i σειραφόρους, jeno jedno albo drugie; dodając, że Eurypides zestawia bliskoznaczne wyrazy, gdy żywo chce obraz jaki przedstawić i t. d. Nad to wyraz λευκώστικτος potępia. Opuściwszy owe trzy wiersze greckie, przekład brzmiałby:

Wspaniałe z munsztukiem złocistym bachmaty,
Kasztany, u kostek ich kosmyk pstrokaty.

[18]) W. 206. Czytam z Hartungiem:

υἷς παρεπάλλετο
ἀντήρης καμπαῖσι δρομῶν,
Πηλεΐδας σὺν ὅπλοισι παρ' ἄντυγα
καὶ σύριγγας ἁρματείους.

boć oczywiście Achil mijał „piasty i nasad wozowy“ i „obok rumaków“ przebiegł wtedy, gdy był bliski mety „καμπή“, a nie o to chodzi, że tam się znajdował, gdy wyścig zaczynał.

[19]) W. 207—272 uważam za późniejszy dodatek, o czém mówiono już we wstępie. Broni ustępu tego Schoene w Rhein. Museum, 1846. Jahrg. V, Heft 1 i 2. A porównaj Hartunga w edycyi str. 195—200.

[20]) W- 211—213. We Ftyi (Phthiotis) panował Pelej, ojciec Achilesa. Myrmidonami zwali się poddani Achilesa.

[21]) W. 218. Nereidy, córki morskiego boga Nereusa; jedną z Nereid była Tetys, matka Achilesa. (P. Andromache).

[22]) W. 219—223. Synem argejskiego Mekisteusa był Euryalos. Był on jednym z Epigonów, co Teby zdobyli (Apollod. III, 7, 2); miał udział w wyprawie Argonautów (Tenże I, 9, 16). Pod Troję udał się z Dyomedesem, dowodził Myceńczykami (Iliad. II, 2, 565) i kilku najdzielniejszych Trojańczyków zabił. Chował się Euryalos u dziada Talaosa, uczestnika w wyprawie Argonauckiéj. Talaos z Argos, prawnuk Kreteusa, syn Biasa i Perony, małżonek Lizymachy i Eurynomy lub Lyzyanasy, miał synów: Adrastosa, Partenopajosa, Mekisteusa a córkę Eryfylę czyli Astynomę (Apollod. I, 9, 13). Steneleus był synem Kapaneusa i Ewadny, i jednym z epigonów, co Teby zdobyli. Jako konkurent do ręki Heleny miał udział w wyprawie trojańskiéj i walczył dzielnie jako woźnica i przyjaciel Dyomedesa.

[23]) W. 225—230. Zwykle wymieniają starożytni dwóch synów Tezeusza, Akamasa i Demofona. Homer jako dowódzcę Ateńczyków wymienia Menesteusa i wspomina tylko o pięćdziesięciu okrętach.

[24]) W. 237. Leitos, ze smoczych zębów wysianych przez Kadmosa wyrósłszy, według innéj tradycyi syn Alektora i Kleobuli, był dowódzcą Beotów w trojańskiéj wojnie (Iliad. II, 194), a podług Apollodora (I, 9, 16) miał udział w wyprawie Argonautów. Grobowiec jego pokazywano w Plateach. (Paus. IX, 4, 3).

[25]) W. 240. Syn Oileja, t. j. Ajaks. — Oileus był królem Lokrów. (Cic. Tusc. 3, 29. 71).

[26]) W. 250. Alfeos, największa rzeka w Peloponezie, uchodząca do morza iońskiego w Elidzie. Nestor, król w Pylos, które było miastem w téjże Elidzie.

[27]) W. 252. Enianowie zamieszkiwali w Tesalii. Gunej, podług Iliady II, 748, dowodził 22 okrętami, których załogę stanowili Perrebowie w Tesalii.

[28]) W. 255. Epejowie, mieszkańcy Elidy (w Peloponezie) zwani od króla Epeusa (Paus. V, 1); który Eurytos rozumiany, trudno oznaczyć.

[29]) W. 259. Mieszkańcy wyspy Tafos, jednéj z wysp echinackich, osławieni byli z łupieztwa i rozboju na morzu. — Meges, syn Fileja i Eustyochy l. Ktimeny l. Tymandry, wnuk Augiasa, dowodził flotą z 40 okrętów złożoną Dulichijczyków i Eliadradów pod Troją, walczył mężnie lecz padł w wojnie. Iliad. II, 625; V, 69; XIII, 692; XV, 520; XIX, 239.

[30]) W. 272. Menelej oczywiście także albo nie spał w nocy, albo bardzo rano wstał i wyszedł, aby wyglądać, czy Ifigenia nie przyjeżdża. Czatując tedy dostrzegł sługę Agamemnona z listem oddalającego się. Chwiejności brata od dawna nie dowierzał i może lękał się tego, że wyszle drugiego gońca do Klitemnestry dla odwołania danego poprzednio rozkazu. Otóż i ta okoliczność zniewoliła go do szpiegowania kroków brata.

[31]) Po w. 287 zdaniem Hartunga wypadł wiersz, w którym Agamemnon mowę wprost skierował do starca — i który zdaniem jego miał brzmieć: „Was ist dir zu Leid geschehen? und um was beschwerst du dich?“ Potrzebny zaś ma być dla tego, że następne odezwanie się Meneleja nie byłoby uzasadnione. Atoli zdaniem mojém, słowa Agamemnona: „Ha! jakiż zgiełk przed bramą i waśń nieprzystojna!“ jeżeli były powiedziane tak, że książę je zwrócił do sługi starego, dostatecznie usprawiedliwiają następną odezwę Menelaosa, który oczywiście do słowa sługi dopuścić nie chce.

[32]) W. 336. Czytam: *ὡς φωνεὺς οὐκέτι θυγατρὸς σῆς ἔσει· κάλλιστά γε.* Powszechnie: *μάλιστά γε* w końcu bezsensowe. Dindorf poprawił a Hartung przejął. Myśl jest: (Aby dowieść bratu chwiejności umysłu, powiada mu, jak się brał z początku, gdy Kalchas wyrok był ogłosił i dodaje) „A teraz znowu inaczéj się namyśliłeś i napisałeś skrycie drugi list, ponieważ nie chcesz być mordercą dziecka swego. Ha! to pięknie! to przedziwnie! Toć niebo to samo słyszy to, co teraz mówisz, i to, coś dawniéj mówił — i postępujesz sobie tak, jak spisał się niejeden, że wtedy gdy przyszło do czynu, stchórzyli, choć poprzednio junaczyli i t. d.“

[33]) W. 342. Menelaos udaje, jakoby ofiary jedynie domagała się sława Helady, a nie była ona potrzebna jemu, celem odzyskania niewiernéj żony. Jest to sofistyka namiętności.

[34]) W. 369. Nadzieja, bogini, skłoniła ich do przysięgi, ponieważ każdy z nich myślał i spodziewał się pozyskać rękę Heleny.

[35]) W. 392. Dla czego goniec wprzód zawiadamia Agamemnona o przybyciu Klitemnestry, to objaśnia Hartung v. 337. „Auch das ist wohl motivirt, dass die Frauenzimmer nicht sogleich mit dem Boten ankommen..... Frauenzimmer sehen auf ihr Aeusseres..... und besonders ist Klitaemnestra eine stolze und jetzt vollends ueber die ansehnliche Verheurathung ihrer Tochter hochgehobene Frau, und so wird sie die Tochter nicht erschoepft von der Reise und in verschobenem Anzuge sogleich mitten in das Heerlager hineinfuehren wollen i t. d.“

[36]) W. 403—416. Goniec nie mówi w początku o tém, co on sam poczytuje za powód przysłania i wyprawienia Ifigenii, lecz jak sobie ludzie we wojsku jéj przybycie tłumaczą. — Ofiara, którą przed ślubem Herze *Τελεία* lub *Ζυγία* i Artemidzie i Mojrom składano, zwała się *προτέλεια*, a o oblubienicy i oblubieńcu mawiano, że przez tę ofiarę bóstwom owym bywali poświęceni, przedstawieni, poleceni (*προτελεῖσθαι*, Pollux, III, 38). Do poświęcin takich należało ostrzyżenie włosów na cześć Hipolita, którego wespół z Artemidą czczono. Ponieważ Artemida w gaju pod miastem Aulis osobliwéj zażywała świętości, sądzono, że Agamemnon córkę swoję wezwał, aby tam ofiarę tę (żegnając się ze stanem panieńskim) odbyła, gdyż miała pójść za mąż. Nie wiedziano jednak, kto jest oblubieńcem. Dwuznaczność wyrażenia w oczy wpada. — Małżonce swojéj Agamemnon wcale nie był nakazał, aby milczała o tém, co jéj był przez usta gońca doniósł; bo téż próżny byłby nakaz taki, kiedy szczęście domu rozwiązywać jéj musiało usta na każdém miejscu. To radosne usposobienie, które towarzyszyło w podróży Klitemnestrze i które wydaje téż niebawem na scenie, udzieliło się słudze. Z radości przybiegł oto tak szybko i przerwał mowę Menelaosa — a nadto i na to zważać należy, że przynoszący tak wesołą wieść jakby za omen pomyślne był uważany. Sprzeczność między tą radością sługi a usposobieniem pana okropna i tragiczna.

[37]) W. 476.

Jeżli wyrok na córkę twą ciebie dosięga,
Niech mnie nie tyka, część swą przekazuję tobie.

Przez „wyrok na córkę“ (wydany), rozumiana wyrocznia Kalchasa, który powiedział, że za zabicie świętéj łani Agamemnon ma córkę złożyć bogini na ofiarę. Z powodu więc przewiny Agamemnona wyrok na córkę jego wydany jego dosięga. Niech zaś (powiada dalej Menelaos) mnie nie tyka, t. j. jeżeli wypłynięcie do Troi i, co z tego wywiązać się może, odzyskanie Heleny, ma być zawisłém od ofiarowania córki twojéj, ja zrzekam się korzyści na mnie spłynąć mającéj i dla mnie może ofiara nie przyjść do skutku (*μέτεστί μοί τινος*, mam w czém udział, odnosi się coś do mnie, ad me pertinet).

[38]) W. 487. Słowa Menelaosa we ww. 485—487, tudzież następne dwa wiersze jeszcze bywają w edycyach przydzielane Agamemnonowi.

[39]) W. 500—510. Odysej we wszystkich dramatach Eurypidesowych, z wyjątkiem w Filoktecie, a zatém w Hekabie, w Trojankach, w Palamedesie i tu, wystawiony jako demagog (*ποικίλος τοῦ τ' ὄχλου μέτα*). Agamemnon

przeto boi się, że będzie musiał wraz z Menelaosem nie być nieczynnym widzem, gdyby Grecy pod przewodem Odyseja Ifigenią porwać chcieli, i że oczywiście w zapasach z ludem zginąć im przyjdzie. Mógł zaś Odysej nadto namówić z łatwością konkurentów Heleny do najazdu na kraj Agamemnona i do zdobycia jego stolicy, gdyby im dowiódł, że przysiędze wykonanéj przez to zadosyć uczynią. (W. 60—61).

[40]) W. 535. Eurypides w zastósowaniu do ówczesnéj filozofii utrzymuje, że cnota jest i wrodzona i że jéj się nabywa, w niéj się doskonali przez naukę. (Por. Hippolyt. 76 w. *αἰδὼς δὲ —, ὥστις διδακτὸν μηδὲν ἀλλ' ἐν τῇ φύσει τὸ σωφρονεῖν εἴληχεν εἰς τὰ πάνθ' ὁμως*). Atoli *τὸ ὑπὸ γνώμης ἐσυρὰν τὸ δέον*, t. j. poznawanie l. poczuwanie się z samowiedzą do powinności, jest owocem nauki i wychowania. — Niewinność więc jest mądrością; a sumienne (t. j. *ὑπὸ γνώμης*) pełnienie powinności także wdzięczność zwykle otrzymuje w nagrodzie.

[41]) W. 544. Połączenie myśli jest takie: cnota niewiasty polega głównie na czystości i wierności w życiu małżeńskiem, bo na tém zasadza się szczęście rodzinne. Zasługi męża są róznorodne i odnoszą się do wszystkiego tego, co przyczynia się do podniesienia i powiększenia kraju. O tém wszystkiém Parys nie wiedział, gdy porywał Helenę. Na dzikiéj górze wśród trzód wychowany dał się zdurzyć Afrodycie, pojechał w świat i uwiózł piękną, lekkomyślną kobietę. Z tego wywiązały się wszystkie nieszczęścia.

[42]) W. 548. Myśl jest: Parys na fujarce pasterskiéj naśladował flet Olimposa, t. j. wygrywał te melodye, które Olimp grał na flecie.

[43]) W. 560. „A idą większéj szczęśliwości drogą.“ Chór rozumie połączenie się z bohaterskim synem bogini, które szlachectwo domu Atrydowego podniesie o szczebel jeden wyżéj.

[44]) W. 564. Ośm wierszy, które przydzielono półchór. II, potępia Hartung — i może słusznie (Str. 221 w ed.). Pokazuje on, że myśli są wyjęte z następującéj mowy Klitemnestry — i że dykcya w nich nie jest Eurypidesową.

[45]) W. 581. Wiersze: *ὑμεῖς δὲ νεανίδεσσιν ἀγκάλαις ἔπι*
δέξασθε καὶ πυρεύσατ' ἐξ ὀχημάτων
w przekładzie umieszczone w nawiasach [ ] uznano z językowych i rzeczowych przyczyn za wtrącone. Naprzód *νεανίδεσσιν* czytaćby należało czterozgłoskowo; ale, co ważniejsza, w żadnéj tragedyi zresztą chór nie bywa wzywany do posług.

[46]) W. 598. Zachowywano jakiś sposób etykietalnego postępowania, witając przybywające osoby. Uchodziło n. p. za niestósowność, gdy podrzędna lub niższa osoba przed wyższą się odezwała (Por. w 288). Dla tego Ifigenia prosi matkę, aby jéj przebaczyła, że ojca od tak dawna nie widzianego przywita i do piersi przyciśnie. Atoli Klitemnestra niecierpliwość dziecka uważa za wcale naturalną, zwłaszcza, że Ifigenia z dzieci najbardziéj ojca kochała.

[47]) W. 637. Dyalog między ojcem a Ifigenią pod względem etycznéj charakterystyki jest wyborny. Słowa Ifigenii tchną uroczą dziewiczością i są

zarazem pełne dziecięcéj swobody, jak gdyby były dalszym ciągiem lub powtórzeniem rozmów nieraz z ojcem w domu mianych. Jakież katusze zaś znosi grzeszny Agamemnon! Serdeczność bowiem i poufałość córki przypomina mu szczęśliwe niegdyś czasy, zanim żądza sławy do upadku go przywiodła i pogrążyła w nieuchronném już nieszczęściu. Koniec dyalogu wreszcie czyli pożegnanie Agamemnona z córką, którą zabić zamyśla, pod wielu względami przypomina chwilę pożegnania się Medei z dziećmi, gdy zamordować je postanowiła. Medea i Agamemnon w równém są położeniu. Obydwaj poświęcają to, co mają najdroższego, żądzę sławy. Czém bowiem dla męża jest urząd lub stanowisko w państwie, tém dla kobiety władza w domu i znaczenie u małżonka. — Wodą ofiarną zmywano ręce, zanim ofiarę zabijano.

[48]) W. 657. Klitemnestra zna już Achilesa jako syna Nereidy. Nazwa ojca uzupełniała dopiero tytuł i *Ἀχιλλεὺς ὁ Πηλέως* miała mniéj-więcéj takie znaczenie zaszczytne, jak u Niemców von, Francuzów de albo n. p. A. Prus Jabłonowski. Tu zatem Klitemnestra pragnie poznać cały rodowód zięcia przyszłego — i tak téż pytanie jéj rozumie Agamemnon, gdyż zaczyna niebawem opowieść od Eginy. — Co do Asoposa, było kilka strumieni i rzek tego nazwiska. Tu może rozumiany potoczek w Sycyonie koło Flius, chociaż Beotowie Asopos swój także za ojca Eginy i Teby wydawali (Pindar Nem. 3, 6).

[49]) W. 660. Co do Ojnony, czytamy w Schol. do Hom. Il. II, 562. *Αἴγιναν,νῆσον πρὸ τῆς Ἀττικῆς· ἐκαλεῖτο δὲ πρότερον Οἰνώνη, ὕστερον δὲ Αἴγινα ἀπ' Αἰγίνης τῆς Ἀσώπου μὲν θυγατρὸς, Λἰακοῦ δὲ μητρός.*

[50]) W. 666. Góra Pelion w Tesalii, gdzie mieszkał centaur Chejron, i od któréj Peleusa nazwisko pochodzi, znana. — Że śmiertelnik boginią dostał za żonę, jest osobliwością. Dla tego Klitemnestra pyta słusznie, czy ojciec ją sam wydał za niego, czy też on ją porwał. W tym mezaliansie wszyscy bogowie jednak, jak dyalog uczy, mieli udział.

[51]) W. 671. Wiersz ten zawiera myśl zastosowaną do filozofii Eurypidesa. Gdy ojciec syna swego oddaje na naukę mężowi uczeńszemu od siebie, dba lepiéj o jego ogładę i wykształcenie, niż gdyby sam tego się podjął, i właśnie przez to dowodzi mądrości, że szuka mądrości u źródła najstosowniejszego.

[52]) W. 674. Apidanos rzeka uchodząca do Penejosu, wypływającego z góry Pelion.

[53]) W. 679. Przed weselem składano ofiarę Herze jako opiekunce małżeństwa.

[54]) W. 693. Matka oblubienicy na czele pochodu ślubnego nosiła pochodnię.

[55]) W. 695. Czytam: *οὐχ ὁ νόμος οὗτος· σὺ δὲ τί φαῦλ' ἡγεῖ τάδε;* Nie chce bowiem Klitemnestra uczynić zarzutu mężowi, że nieszanuje zwyczaju przekazanego, ani go też napominać, aby go uszanował, jeno pyta, co go powoduje do lekceważenia go i dla czego ona nie ma obecna być przy godach. To też stosowną daje odpowiedź Agamemnon.

[56]) W. 707—711. — Wiersze 707—709 uważano za wtrącone. Są one jednak niezbędnie potrzebne. Agamemnon winien podać powód, dla czego z namiotu się oddala. Otóż więc chce się udać do Kalchasa, z nim zbadać znaki wieszcze, aby oraz zbadać ucisk greckiego wojska t. j. przyczyny ucisku i sposoby zaradzenia mu, zwłaszcza względnie do żądania bogini (*τὸ τῆς θεοῦ φίλον*), sprowadzającego nieszczęście na niego. Przekonać się więc chce ostatecznie, czy bogini trwa przy swém żądaniu a wieszczek przy swoim wyroku. — Dwa ostatnie wiersze (w. 710—711) są naciągane; ale bez takiéj przysłowiowéj sentencyi Agamemnon nie mógł opuścić sceny. Nie zawierają one jednak nagany, jeno owszem uznanie, że jest taką Klitemnestra żoną, jaką być powinna.

[57]) W. 713 i 724. Symoejs, rzeka w Troi.

[58]) W. 716. Feb wraz z Pozejdonem dźwignął mury Troi, p. Hom. Iliad. VII, 452 XXI, 441. — Andromach. Eurip. v. 1010.

[59]) W. 726. Rozumieni są Kastor i Polideykes.

[60]) W. 727—735. Hartung potępia; p. edycyą jego str. 234.

[61]) W. 738. O zbytkach Azyatyckich już wyżéj wspomniał poeta, opisując we w. 69 i 70. wystąpienie Parysa w Sparcie. Porówn. też Bachantki 13 w.: *Λιπὼν δὲ Λυδῶν τοὺς πολυχρύσους γύας Φρυγῶν τε* i t. d. Złoto z Paktolu głównie pochodziło.

[62]) W. 748 i następne. We wierszach tych wyjawia Achiles powód i cel, dla czego i po co przyszedł do namiotu Agamemnonowego. Chce oto naczelnika wyprawy pociągnąć do odpowiedzialności za zwłokę, jeżeli nie uczynił jeszcze żadnych kroków celem uprzątnięcia zawad i przeszkód. O tém bowiem Achiles nie wiedział, że kroki te już poczynili w skrytości: Agamemnon, Odysej i Kalchas.

[63]) W. 751. Wiersz ten nieco niejasny. Hartung i inni nadają temu zdaniu formę pytania. Pflugck i i. uważają za zdanie twierdzące: Nie wszyscy z równych przyczyn tu czekamy nad Euryposem. W każdym razie zdanie lub pytanie to nie łączy się z następującemi bezpośrednio wierszami, jeno z końcem mowy Achilesa. Achiles, ponieważ innych wodzów greckich położenie różni się od położenia jego, nad ich zapatrywaniem się na mitręgę w Aulis nie myśli tu się zastanawiać, losy własne swoje jedynie wyjawi; a zdanie jego o Atrydach wcale nie pomyślne.

[64]) W. 883. Achiles pomiędzy Acheami jest najprzedniejszym wodzem, nie dla tego, że jest jak u Homera, *θυμοειδέστατος*, lecz, że jest *σοφώτατος* (Plat. Rep. VIII, 4. p. 547 E.) i że jako mędrzec nie podlega ani namiętnościom ani zewnętrznym przypadłościom (fortunae) i że nie boi się ludzi. Skutkiem tego stawia nie tylko Atrydom ale i całemu wojsku opór skuteczny, gdy chodzi o to, aby bronić prawa i zasłonić uciśnioną niewinność od samolubnych podstępów Tę mądrość wszczepił w Achilesa Chejron, który go zatem raczéj wdrażał w *μουσική* niż w *γυμναστική* (Plato tamże). Moralna filozofia Achilesa i nauczyciela jego Chejrona przypomina filozofią przyrody filozofki Menalippy i matki jéj Hippy, córki Chejrona, i sławne słowa owéj, od których wykład swój przyrodniczy na scenie zaczęła: *οὐκ ἐ-*

μὸς ὁ μῦθος ἀλλ' ἐμῆς μητρὸς παρά, kiedy zgubnemu zabobonowi przeciwić się chciała filozoficzną argumentacyą swoją (Hartung. Eurip. rest. I, p. 118).

[65]) W. 903. Hartung utrzymuje, że po słowach: nie targnie się król Agamemnon, wypadł wiersz: ani też nikt z reszty Greków we wojsku, i czyta: οὐδ' . . . . . .
οὐδείς, ἄχραν χεῖρ' ὥστε προσβαλεῖν i t. d.
W przekładzie nie uwzględniono domysłu Hartungowego, ale pomimo to ἄχραν χεῖρα akceptowano, nie εἰς ἄχραν χεῖρα — i odniesiono zdanie z ὥστε do Agamemnona.

[66]) W. 904. Czytam ἔρεισμα zam. ὅρισμα. W Sypylu, małem miasteczku na pograniczu Lidyi i Frygii, mieszkał Tantalos, zaszczepca rodu Atrydowego.

[67]) W. 907. Solą ofiarną, tłuczoną, posypywano bydlętom ofiarnym czoło; wodą ofiarną obmywano ręce przed ofiarą.

[68]) Zdaje się, jakoby wiersze 911—921 Achiles mówił do siebie lub do publiczności. Właściwych monologów w greckiéj tragedyi nie było; ale są ustępy, w których aktór niby z publicznością rozmawia i onéj się wywnętrza n. p. prologi, opowiadania występujących na scenę osób i t. p.

[69]) W. 925—926. Myśl słów tych jest: Jedynym zbawcą twoim jestem, kiedy cię wszyscy bogowie opuścili, i choć tedy jestem prostym śmiertelnikiem, dla ciebie zjawiam się jakby bóg jaki.

[70]) W. 1003. Że Nereid jest właśnie 50 i że ich tańce nazwano κύκλια pochodzi stąd, że są idealnym wzorem encykliczno-dytyrambicznych chorów. Zresztą Nereidy nie weszły do pałacu Pelejowego, lecz wykonały tańce na wybrzeżu morskiém.

[71]) 1004—1017. Hartung str. 242 powiada: Es wird uns hier ein fugenartiger Gesang geschildert, den die Thessalischen Jungfrauen anheben, waehrend Apollo und Chejron einfallen und im Verein mit jenen ihn fortsetzen. — Chejron i Apolo w śpiewie przeszli do pewnych, niezawodnych przepowiedni, odnoszących się do charakteru i do czynów tego, który się miał narodzić. To dokładne przepowiadanie oznaczone przez czasownik ἐξονομάζειν.

[72]) W. 1087. Tantalos, pierwszy małżonek Klitemnestry, był synem Tyestesa, brata Atreusa a stryja Agamemnona.

[73]) 1089. Zwycięzca niewiastę i dziecię pokonanego i zabitego wroga jako zdobycz uprowadził, a dziecię, jakby towar jaki, z resztą łupu sprzedał. Poczem bracia Klitemnestry, Tyndarydzi Kastor i Polidcykes, najechali Agamemnona, odebrali mu siostrę i oddali Tyndarosowi. Następnie jako błagacz Agamemnon zjawił się u Tyndarosa i tego skłonił, że mu córkę znów wydał i z braćmi pojednał.

[74]) W. 1124. Klitemnestra przepowiada tu Agamemnonowi przyszłe zamordowanie. „Drobnego pozoru (βραχεῖα πρόφασις) potrzeba tylko do tego a i ten drobny pozór już w pogotowiu.“ Zabicie brata Tantalosa do zemsty pobudza Egistosa. Z Klitemnestrą przeto połączą się, aby wspólnie pomścili się.

[75]) W. 1184. Jak Odysej w Hekabie błagania *Ζεὺς ἱκέσιος*) Polikseny unika starannie, odwracając brodę i kryjąc pod płaszczem prawicę, aby błagająca ani téj ani owéj dotknąć się nie mogła, tak i tu Agamemnon, póki może, broni się od dotknięcia rąk i brody przez Ifigenią obejmującą jego kolana, gdyż w takim razie grzech jego byłby daleko cięższym.

[76]) W. 1185 potępić należy. P. Hartung edycya stron. 254 do w. 1135.

[77]) W. 1225—26 Hartung uważa za wtrącone późniéj. Eurypides zowie wprawdzie Parysa Idajskim (*Ἰδαῖος*), ale nigdzie nie ma wzmianki o tém, żeby tylko we Frygii tak był zwany. Zresztą podwojenie: *ὃς Ἰδαῖος Ἰδαῖος ἐλέγετ' ἐλέγετ' ἐν Φρυγῶν πόλει* bez sensu i bez celu tu użyte, boć uniesienia namiętnego tu wcale nie ma.

[78]) W. 1232. Słowa *καὶ ῥοδόεντ' ἄνθη Ὑακίνθινα θεαῖσι δρέπεσθαι* stanowią hexametr epicki i późniéj wtrącone zostały do tekstu, kiedy pierwotnie może tylko na marginesie dopisane były jako miejsce analogiczne.

[79]) W. 1240. Ustęp ten raczéj na domysł tłumaczono, niż według tekstu greckiego, który jest skażony p. Hartung, edyc. str. 258 do w. 1188.

[80]) W. 1243. Edycye zwykle tu lament Ifigenii przerywają, przeznaczając i kładąc w usta chórowi słowa: *πρόθυμά σ' ἔλαβεν Ἄρτεμις πρὸς Ἴλιον.*

[81]) W. 1272. Wiersz ten Hartung uważa za zbyteczny i późniéj wtrącony.

[82]) W. 1282. Tak oddałem wyrazy greckie *οἵ με τῶν γάμων ἀπεκάλουν ἥσσον'.*

[83]) W. 1287. W greckim: *ὄναιο τῶν φρενῶν. — Ἀλλ' ὀνησόμεσθα.*

[84]) W. 1303. To, co tu czyni Ifigenia, uczyniłby każdy, co nie jest tchórzem podłym, chociażby bóg wie nie jak był przywiązany do życia. Dla tego to, co tu I. powiada, nie jest wcale w sprzeczności z tém, co poprzednio rzekła, gdy prosiła ojca o darowanie jéj życia. To też sąd Arystotelesa, o którym we wstępie wzmiankowano (*οὐδὲν ἔοικεν ἡ ἱκετεύουσα τῇ ὑστέρᾳ*), jest niesłuszny. Tu bowiem, kiedy już nie wolno myśleć o zachowaniu życia i miłość do życia koniecznie ustąpić musi miejsca honorowi, chodzi tylko o to, aby nie iść na śmierć tak, jak niewolnik wskazany na śmierć, albo bydlę na rzeź wleczone. Dla tego Ifigenia chce: *εὐκλεῶς θανεῖν, παρεῖσά τ' ἐκποδὼν τὸ δυσγενές.* To zaś tylko w takim razie nastąpi, gdy śmierć jéj na coś się przyda. Dla tego to ona na równi jest z wojownikami i bohaterami, którzy dla dobra ojczyzny życie swoje na szańc wystawiają. Każdy z nich podziela zdanie Achilesa w Odysei 12, 489, a zatem zgadza się z Ifigenią pod względem miłości do życia, atoli ta miłość nie przeszkadza temu wcale, aby dla zbawienia ojczyzny i ocalenia własnego honoru się nie miał poświęcić.

[85]) W. 1310. Czytam z Hartungiem: *μήκεθ' ἁρπάζειν ἔᾶν, οἷόθ' ἥν τι δρῶσι βαρβάρους, τὴν Ἑλένης τίσαντας ὀλέθρῳ . . . . . ἁρπαγήν.*

[86]) W. 1342. Większą część mowy Achilesa uważa Hartung za dodatek późniejszy. Jakkolwiek w części wielkiéj zgadzamy się na zdanie Hartunga, wypowiedziane w edyc. str. 264, to przecie w przekładzie mowę całą oddano, złagodziwszy nieco wyrażenie, aby uniknąć tego w części, co tak bardzo Hartunga obraża. Żeby następna mowa Achilesa (od w. 1350—1361)

była w sprzeczności z tą pierwszą, tego zdania nie podzielam; choć może koniec drugiego przemówienia późniejszymi dodatkami jest zeszpecony i skażony.

[87]) W. 1396—1409. Ifigenia wyobraża sobie, jak gdyby już była stanęła przy ołtarzu ofiarnym i przenosi widzów jakoby na miejsce akcyi ofiarnéj. Wszystko bowiem, co tam się dziać ma, wymienia z kolei, odśpiewanie peanu w czasie całego aktu ofiarnego, okrzyki radosne i życzliwe z gardeł obecnych uczestników, przygotowanie i podnoszenie kosza ze solą i pszenicą ofiarną, obnoszenie go z lewéj ku prawéj stronie naokół ołtarza i rzucanie soli ofiarnéj w ogień. Wszystko to, trudno temu zaprzeczyć, sprawia, że ofiara odbywa się jakby na scenie; atoli wniosku tego z Hartungiem nie wyprowadzałbym, że dla tego już później nie potrzeba opisu aktu ofiarnego.

[88]) W. 1447. O epilogu mówiono we wstępie. Porówn. Hartung, edyc. str. 270 i nastpp. O tym epilogu Hartung na str. 274 powiada: Dass der Interpolator die ganze Versammlung waehrend des Gebetes die Augen zur Erde richten laesst, beweist, dass er ein Christ war, vielleicht Eins mit dem Verfasser des Christus patiens. Denn die heidnischen Griechen sahen zum Himmel empor. (Il. VII, 178. *ἰδὼν εἰς οὐρανὸν εὐρύν*). Następnie nicuje Hartung wysłowienie, które w istocie we wielu względach sprzeciwia się duchowi języka greckiego.

Biblioteka WSP Kielce
0175684

Nakładem **Biblioteki Kórnickiéj** wyszły z druku następujące przekłady klasyków:

Mowy M. T. Cycerona, przełożone przez E. Rykaczewskiego. Paryż, 1870—1871, 3 tomy. Cena 18 marek.

Listów M. T. Cycerona ksiąg ośmioro, przełożył E. Rykaczewski, Poznań, 1873, 2 tomy. Cena 10 marek.

Pisma krasomówcze i polityczne M. T. Cycerona, przełożone przez E. Rykaczewskiego. Poznań, 1873. Cena 6 marek.

Pisma filozoficzne M. T. Cycerona, przełożył E. Rykaczewski.

Część I. Poznań, 1874. Cena 6 marek.

Część II. Poznań, 1879. Cena 8 marek.

Komplet dzieł Cycerona w 8 tomach nabyć można od Zarządu Biblioteki Kórnickiéj za 40 marek.

Komedye Plauta, przełożył dr. Jan Wolfram. Poznań, 1872. Cena 3 marki.

Tragicy greccy. Przekład Z. Węclewskiego.

Tom I. Tragedye Eschylosa. Poznań, 1873. Cena 5 marek; egzemplarze wielkiego formatu po 8 marek.

Tom II. Tragedye Sofoklesa. Poznań, 1875. Cena 7 marek 50 fen.; egzemplarze wielkiego formatu po 10 marek. Odbitki pojedyńczych tragedyi po 1 marce.

Tom III. Tragedye Eurypidesa:

Część I. (zawiera tragedye: Alcestys, Andromache, Bachantki czyli Pentej, Fenicyanki, Hekabe, Medea). Poznań, 1881. Cena 6 marek; egzemplarze wielkiego formatu po 9 marek. Odbitki pojedyńczych tragedyi po 1 marce.

Część II. — w druku.